Nr 140 Kraków, Czwartek dnia 24 Czerwca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Do końca roku . złr.	**8** —	Do końca roku złr.	**10** —
Do końca września „	**4**· —	Do końca września „	**5**· —
Na lipiec . . . „	**1·35**	Na lipiec . . . „	**1·70**

Za granicą:

Do końca roku . . złr.	**12**·—
Do końca września . „	**6**·—
Na lipiec . . . . „	**2**·—

Tanie mieszkania dla robotników.

Rozwój przemysłu i wogóle żywa działalność na polu ekonomicznem, jaka cechuje nasze kończące się stulecie, powoduje niezwykły rozwój miast główniejszych, w których gromadzi się liczna klasa robotnicza, szukająca zarobku. W ślad za tem powstaje zaraz kwestja mieszkań dla tej rzeszy pracowników, których los dla myślącego ogółu nie może być obojętnym. Kwestja ta wnika bowiem głęboko w różnorodne stosunki życia; od szczęśliwego jej rozwiązania zależy zdrowie moralne i fizyczne jednostki, ona łagodzi przeciwieństwa społeczne i pozwala robotnikowi z pogodą w duszy żyć przyszłością i nadzieją zyskania lepszego bytu. Nic też dziwnego, że nad jej rozwiązaniem myślą i pracują od dawna: moraliści i politycy, lekarze i ekonomiści, mężowie publiczni i filantropowie.

W zachodniej Europie praca na tem polu poszczycić się już może znacznymi wynikami. Charakterystycznem jest jednak to, że wszędzie zostawiono rozwiązanie tej kwestji prywatnym osobistościom, stowarzyszeniom; nigdzie nie bierze inicjatywy państwo, lub gmina. I zapewne słusznie. Sprawa ta, ujęta przez organa władzy publicznej, mogłaby być łatwo skrzywioną, zwichniętą, bo zamiast rozbudzić poczucie samopomocy w klasach pracujących, wyrodziłaby się niewątpliwie w jedną więcej instytucję dobroczynności publicznej. To zaś nie jest zadaniem tego rodzaju stowarzyszeń. Nie idzie jednak za tem, aby państwo, lub gmina nie udzielało tym dążeniom swego poparcia w formie ułatwień podatkowych, subwencji, lub bezprocentowych pożyczek, gdyż jakkolwiek stowarzyszenia te, jak powiedziano, nie są dobroczynnemi, to jednak nie są także finansowemi; tkwi w nich zawsze cel wyższy, ogólny, humanitarny, nie zaś tylko spekulacja. Od rozsądnego zrównoważenia tych dwóch czynników: dobroczynnego i spekulacyjnego, zależy zazwyczaj rozwój tego rodzaju stowarzyszeń.

Przypatrzmy się, co zrobiono na tem polu gdzieindziej. Przoduje pod tym względem Anglja i stolica jej Londyn. Tu najsilniej odezwała się potrzeba, tu znaleźli się także finansiści i filantropi, którzy myśl tę w czyn wprowadzili. Sir Peabody przeznaczył na ten cel 1,300.000 funtów szterlingów, a wybudowane za to w Londynie domy dla robotników, zwane Peabody Anilings, dały pomieszczenie 4551 rodzinom. — Liczne inne stowarzyszenia popierają te same cele, gdyż istotna potrzeba nie jest jeszcze zaspokojoną. Towarzystwa rzeczone istnieją również na kontynencie; nie będziemy się jednak zastanawiać nad szczegółami ich rozwoju, lecz wspomnimy tylko, co gminy miejskie poczyniły dla poparcia celów tych stowarzyszeń. I tak: gmina miasta Florencji zagwarantowała założycielom Towarzystwa budowy domów robotniczych odsetki i amortyzację kapitału, gmina Medjolanu dała bezpłatnie grunt pod budowę takich domów, gmina Leodjum urządziła swym kosztem drogę, odwodniła, skanalizowała i oświetliła powstałe w oddaleniu od miasta osady robotnicze — gmina Havre darowała Towarzystwu 25.000 franków.

U nas, w stolicy Austrji, zażądano przed kilku laty od gminy wyznaczenia osobnego funduszu na cele budowy domów dla robotników, sprawa ta jednak ucichła i oprócz pojedynczych przemysłowców-spekulantów, którzy takie domy budują nie słychać, aby ogólniejszą, publiczną akcję w tym kierunku wdrożono.

Jedynie miasto Tryest, a właściwie zakład ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, w Tryeście podjął tego rodzaju akcję. Za zezwoleniem ministerstwa, wydzielono z funduszów zakładu 100.000 złr., za które zakupiono znaczniejszy obszar placu budowlanego, gdyż 8345 sążni □ za cenę 37.557 złr. Postawiono dotychczas 8 domów jednopiętrowych, każdy na 4 rodziny. Domy leżą przy ulicy 11 metrów szerokiej w oddaleniu 17 metrów jeden od drugiego. Każde pomieszkanie składa się: z 1 pokoju, jednej, lub dwóch alków, kuchni i t. p.

Przestrzeń zajęta na jeden dom wynosi 38 lub 53 kw. metrów. Każdy najemca ma ogród 40—50 metrów kw. powierzchni. Budynki stawiane są bez zbytku, ale trwale i porządnie z kamienia łamanego, ściany wewnętrzne z cegły, schody kamienne, podłogi jodłowe, lub z płyt kamiennych i asfaltu, dach kryty cementem drzewnym. Koszt wystawienia tych 8 domów razem z zajętym placem wynosił 115.000 złr. Przy oprocentowaniu 5% otrzymano czynsz z mieszkań większych na 138 złr. 39 ct. rocznie — z mniejszych 110 złr. 71 ct., który na stosunki trjesteńskie ma być bardzo umiarkowany.

Różne są systemy budowania domów dla robotników: zależy to od zapatrywań i potrzeb ludności robotniczej. Najwięcej, że tak powiemy idealnym, jest system pojedynczych domków wyłącznie dla jednej rodziny z możnością nabycia na własność, przez amortyzację. Praktykowany on jest w Anglji i Belgji. W pierwszej jednak okazał się niepraktycznym z powodów, że robotnik przyjmował nieraz za wielkie na siebie zobowiązania, którym podołać nie mógł i często popadał w stan ekonomicznie gorszy, chociaż był właścicielem domu, — a nadto że dom ten przywiązywał go zbytecznie do miejscowości w której nie zawsze znajdował zatrudnienie. Mimo to, system ten w Anglji zarzucony, praktykuje się w Belgji, podobno z lepszym skutkiem. Najwięcej rozpowszechnionym w Anglji jest system koszarowy, dozwalający na budowę istotnie tanich domów. Ma on zapewne swe niedogodności, ale przynajmniej spełnia jeden z warunków, jaki prawdziwie tanie mieszkania.

Ważne znaczenie ma dla robotnika odległość mieszkania od śródmieścia, gdzie często znajduje zatrudnienie. Tej potrzebie czyniąc zadość zakupuje Miss Octavia Hill w śródmieściu w Londynie, stare domy, które stosownie każe przerabiać na mieszkania dla robotników. Wreszcie w Stuttgarcie p. Edw. Pfeifer zaprojektował gospody robotnicze, dla nieżonatych mężczyzn i niezamężnych kobiet. Są to zwykle budynki 4-ro piętrowe, mające około 120 pokoi z jednem, lub dwoma łóżkami. Wynajmuje się tygodniowo pokój z jednem łóżkiem, za 1 markę 60 fen.

U nas w Królestwie Polskiem i Galicji, jakkolwiek nieraz podnoszono myśl budowy tanich mieszkań dla robotników, to jednak myśl ta nie wychodziła po za sferę projektu. Dopiero obecnie zawiązało się w Krakowie za inicjatywą prof. dra Henryka Jordana, przy chętnem poparciu wybitnych osobistości: jak Andrzeja hr. Potockiego, ks. prałata dra Władysława Chotkowskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, dyr. Franciszka Ślęka, dyr. Karola hr. Scipio i wielu innych, Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolickich, zorganizowane z ograniczoną poręką. Nie wątpimy, że Towarzystwo to w krótkim czasie rozwinie swą działalność i chociaż w pewnej części, o ile środki na to starczą, zaspokoi potrzebę tanich mieszkań dla klasy pracującej. Rozwój jednak Towarzystwa zależeć będzie od życzliwego i faktycznego poparcia celów ze strony ogółu, o czem nie wątpimy.

Z KRAJU.

Biała 22 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Arcyks. Karol Stefan i jego rodzina. — Nieco genealogji. — Ogólna charakterystyka. — Dzieci arcyksiążęce. — Zwykły tryb życia. — Wycieczki na polowanie. — Arcyksiąże i pieśni ludowe. — Arcyksiężna Marja Teresa. — Przyczynek do charakterystyki tej dostojnej pani. — Oficjaliści cicho siedzą. — Obchód uroczystości Bożego Ciała w Żywcu. — Czepce i stroje mieszczek żywieckich. — Geneza strojów na podstawie podania. — Reminiscencje historyczne z tego powodu. — Nagły koniec tychże. — Brzydki zwyczaj wyglądania z okien podczas procesyj kościelnych. — I kto go surowo zganił?

Miesiąc cały upłynął, jak bawi w Żywcu arcyks. Karol Stefan ze swoją rodziną. Zeszłego roku tak samo przepędzili całe lato tutaj dostojni goście. Po raz pierwszy w ubiegłym roku zjechała tu arcyksiążęca rodzina; odziedziczywszy po ś. p. arcyks. Albrechcie rozległe i znaczne dobra żywieckie, arcyks. Karol Stefan, zapragnął je osobiście i dokładnie poznać, a poznawszy, tak polubił te strony, że przeznaczył je na stały letni pobyt dla siebie i swojej rodziny. Opowiadają, że pierwotnie nosił się z zamiarem sprzedania dóbr żywieckich najstarszemu bratu arcyksięciu Fryderykowi, który usilnie pragnął ich nabycia, dopiero po bliższem poznaniu oświadczył arcyks. Karol Stefan, że nikomu za żadne pieniądze nie odstąpi tych dóbr.

Rzeczywiście jest to bardzo ładny majątek, niektóre okolice są wprost romantyczne. Przyroda górska jest tutaj cudna, można powiedzieć miejscami w pierwotnej krasie dziewiczej. Nieraz się arcyks. Karol Stefan do swojego otoczenia w ten sposób wyrażał i przyznał, że spędziwszy długie lata w Pola i na wyspach morza Adrjatyckiego, a więc w klimacie i w otoczeniu przyrody południowej, przedkłada pomimo tego tutejsze górskie strony. Mają one dla niego wielki powab i urok; żona jego arcyks. Marja Teresa wprost się niemi zachwyca.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie bliżej zapoznać się z Arcyksięciem, jego rodziną i otoczeniem. Arcyks. Karol Stefan, syn zmarłego w r. 1874 arcyks. Karola Ferdynanda, brata arcyks. Albrechta, urodził się 1860 roku; ożenił się z arcyks. Marją Teresą, córką arcyksięcia Karola Salvatora, dwa lata tylko młodszą od niego. Małżeństwo to powstało na podstawie obopólnej miłości, względy polityczne i dynastyczne nie wchodziły tutaj zupełnie w rachubę. Mając lat 26 ożenił się, a przedślubna znajomość trwała dłuższy czas. Niestety, jako porucznik, a następnie kapitan okrętowy, przebywał po największej części na morzu, w rozmaitych stronach świata, z tych więc powodów małżeństwo nie tak łatwo do skutku przyjść mogło. Ale ilekroć tylko zawinął do Poli, natychmiast wybierał się do Wiednia, ażeby tylko zobaczyć narzeczoną. Sam cesarz, wiedząc dokładnie o obopólnej skłonności, szczególnemi względami otaczał młodą, kochającą się arcyksiążęcą parę.

Związek ten pobłogosławiony został wcale licznem potomstwem: 4 córki i 3 synów. Najstarsza córka, Eleonora liczy 11 wiosnę, najstarszy synek Wilhelm ma dopiero 9 lat. Arcyks. Marja Teresa kocha nad życie swoje dzieci; dom dla niej wszystkiem; nie cierpi dworskiej etykiety. Pod tym względem arcyks. Karol Stefan podziela najzupełniej zapatrywania swojej żony. S. p. arcyks. Rudolf i arcyks. Karol Stefan byli jedynymi na dworze cesarskim, którzy Jana Ortha nie potępiali, za zupełne zrzeczenie się praw arcyksiążęcych.

Powolność i łagodność to są główne cechy charakteru arcyks. Karola Stefana. Jako marynarz zdradza na pierwszy rzut oka usposobienie flegmatyczne i zimną krew. Nie zdarzyło mi się widzieć go usposobionego lub ożywionego cokolwiek, chociby opowiadał lub słuchał najciekawszych i najwięcej interesujących kwestyj. Jednakowa powolność i flegma nie opuszcza go ani na chwilę, nawet w ruchach i chodzie. To mu dodaje jakiejś dziwnej powagi, jednającej mu od pierwszej chwili sympatję, połączoną z uszanowaniem wielkiem. Czoło wysokie, myślące, rysy twarzy miłe bardzo; gdy mówi uśmiech zawsze twarz mu okala. Historyczna dolna warga Habsburgów zaraz każdemu przypatrnjącemu się spostrzedz się daje. Od czasu, jak złożył w ręce cesarza rangę kontr admirała, prawie zawsze nosi cywilne suknie. Czasami przywdziewa mundur pułkownika 8 p. p., którego jest właścicielem.

Namiętny lubownik polowania, robi częste wycieczki do Rajczy i Soli, a stąd w pobliskie lasy aż do Złotny i Uj-Solu na terytorjum węgierskie. Te-

go roku aura deszczowa nie sprzyja jakoś dostojnemu myśliwemu, pomimo tego korzysta on z każdej nadarzającej się pogody i oddaje się namiętnie polowaniu. Podczas takich wycieczek na polowanie chętnie zbliża się do ludu i, nie krępując się niczem, z zamiłowaniem studjuje obyczaje ludowe. Szczególnie lubi przysłuchiwać się pieśniom ludowym i dość często można było słyszeć arcyksięcia w przystępie dobrego humoru, nucącego półgłosem zapamiętaną melodję ludowych pieśni. W wycieczkach takich obywa się arcyksiążę bez większego orszaku — przedkłada nad wszystko samotność, w której czuje się zupełnie swobodnym. Zwykle przyboczny strzelec towarzyszy arcyksięciu, na polowania zaś wybiera się z bardzo małym orszakiem: zwykle 2 lub 3 wyższych urzędników z dóbr jego towarzyszy mu i z nim razem poluje. Ochmistrzem dworu arcyksięcia Karola Stefana jest hrabia Chorinsky.

Dyrekcja kolejowa w Krakowie przeznaczyła dla arcyksięcia osobny wagon salonowy do wyłącznej dyspozycji, który zwykle przyczepia się do pociągu osobowego, jeżeli nim arcyksiążę jedzie.

Żona jego, arcyksiężna Marja Teresa, przeważnie cały czas pobytu letniego w Żywcu przepędza z dziećmi w apartamentach zamkowych i w parku przyległym. Takiej sympatycznej powierzchowności i pięknych rysów twarzy, przy zachowaniu nieskrępowanej nigdy swobody w obejściu się z otoczeniem, z tem *prestige*, która cechuje księżniczki z cesarskiego domu, rzadko można napotkać. Jest tu wiele podobieństwa w charakterze z arcyksiężną Stefanją i arcyksiężną Fryderykową z domu ks. Croy-Dulmen, które dawno już temu zjednały sobie sympatję ogólną mieszkańców Krakowa. Oprócz tego arcyks. Marja Teresa jest najlepszą żoną i wzorową matką, a przytem rządną i dbającą gospodynią. Jaki to przykład i wzór do naśladowania dla naszych pań z arystokracji i wyższych sfer inteligencji. Następujący wypadek najlepiej charakteryzuje jej przymioty: kiedy zjechała w maju rodzina arcyksięcia do Żywca ze skromnym orszakiem dworskim, zginęła jedna waliza podróżna arcyksiążęca, a raczej zapomniano ją wyładować z wagonu na dworcu kolejowym. Na wszystkie strony poczyniono poszukiwania i na wszystkie stacje rozesłano natychmiast reklamacje. Arcyksiężna Marja Teresa, dokładnie przypominająca sobie, że walizę podano, telefonicznie kazała uwiadomić urząd stacyjny, że waliza musi znajdować się na dworcu, przyczem jak najdokładniej takową opisała. I rzeczywiście podobna waliza wkrótce się odnalazła.

Arcyksiążę Karol Stefan, oprócz rozrywek łowieckich, osobiście zajmuje się zarządem dóbr i niejedno polepszenie wskutek jego własnej inicjatywy do skutku przyszło. Dlatego też oficjaliści teraz cicho siedzą i rzadko widywać ich można rozbijających się w ekwipażach arcyksiążęcych. Czekają z nietajoną niecierpliwością zimy, kiedy nie będą potrzebowali się niczem krępować.

Na zakończenie, podzielę się z wami wrażeniami z obchodu uroczystości Bożego Ciała w Żywcu. Przyzwyczajonemu do widoku tego rodzaju uroczystości kościelnych w Krakowie i we Lwowie, mile przedstawił się obchód cały w tej miejscowości, słynącej z cnót katolickich. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała; dzień przedtem niebo wyręczyło tutejszy magistrat w wykonywaniu takiej prostej czynności, jaką jest skrapianie ulic i chodników. Rzęsisty deszcz zmył tumany kurzu i prochu, rynek i ulice czystością zwykle nie grzeszące, tym razem wyglądały jak w pudełku czyste. Procesja i czytanie Ewangelji św. odbyły się według powszechnie przyjętego zwyczaju, atoli wysoce był oryginalny widok mieszczanek żywieckich, niosących feretrony: w staroświeckich, złocistych czepcach, z krzyżami a la Marja Stuart u szyi na stanikach. Czepce takie, dziś rzadkość nadzwyczajna, są nadzwyczaj kosztowne, przechowywane bywają w rodzinach mieszczańskich z pokolenia na pokolenie w religijnem prawie poszanowaniu i tylko w uroczyste święta stroją niemi mieszczki tutejsze głowy. Tak zwana cywilizacja, rugująca malownicze stroje staroświeckie i tutaj także je wyrugowała i jak wszędzie, tak i tutaj szablon zwykły nastąpił w ubiorach i strojach.

Podanie niesie, że za czasów inwazji szwedzkiej, za Jana Kazimierza, które Sienkiewicz genialnem piórem w „Potopie" z zamierzchłych dziejów odtworzył i z misterną subtelnością przed oczy nam stawił, znaczna część Szwedów w tutejszych górskich stronach osiadła. Może spostrzegli podobieństwo swojej ojczyzny Skandynawskiej z tym zakątkiem górskim, kiedy to jeszcze naturalnie nie było tych kominów, sterczących z fabryk żydowskich lub niemieckich, dość że znaczna część weteranów 30-letniej wojny upodobała sobie dziko-romantyczne okolice żywieckie.

Z biegiem czasu zżywszy się z ludnością miejscową i rodzimą, przyjęli jej wiarę, mowę, obyczaje — tylko strój im swój narzucili. Mężczyźni zachowali swoje ubiory i stroje, ale kobiety — ot jak zwykle kobiety, goniące za nowością i modą, natychmiast, może gwoli przypodobania się wojownikom, chętnie przywdziały cudzoziemskie stroje. Tak to po dziś dzień zostały — wprawdzie jako znikająca po woli rzadkość, ale dochowały się do tej chwili. Te stroje, a zwłaszcza czepce były na wystawie krajowej we Lwowie. Patrząc na te oryginalne i staroświeckie stroje i czepce, myśli cofały się wstecz o kilka wieków — trudno im było się opędzić — Karol Gustaw, Szwedzi, Czarnecki, Jan Kaźmierz, Kordecki, Częstochowa... jak widziadła cisnęły się i przebijały z pomroki dziejowej!

Ale cóż! Dziejowe takie rozpamiętywania pierzchły nagle, gdym spostrzegł rozmaite okna domów w rynku i przypatrywanie się procesji — jakby jakiemuś widowisku. Jestto brzydki zwyczaj i nielicujący zupełnie z obchodem uroczystym kościoła katolickiego. Albo się bierze udział w procesji, jak na katolików przystoi, albo w razie jakiejś przeszkody zostaje się w domu. Zwłaszcza z punktu widzenia etyki katolickiej absolutnie nie da się pogodzić zabawianie się konwersacją i przypatrywanie się z okien przeciągającej procesji z czytaniem św. Ewangielii. Śp. kardynał Dunajewski podobny zwyczaj brzydki surowo i publicznie skarcił w Krakowie, minąwszy zupełnie ołtarz, nad którym z okien bezmyślnie i ciekawie się gapiono. *R. B.*

Z ziemi śląskiej.

Cieszyn d. 22 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zgromadzenie „Związku śląskich katolików".

W Istebnej na Śląsku odbyło się w dniu 20 b. m. zgromadzenie „Związku śląskich katolików". Zgromadzenie liczące około 500 osób zagaił dr Kreisel, witając zebranych i dziękując im za liczne przybycie mimo przedpołudniowej słoty. Po tym krótkim wstępie rozpoczął dr Kreisel swe przemówienie o równouprawnieniu językowem dla Śląska, nawiązując do wiele znaczących, przypadkiem słyszanych słów pewnej kobiety, stojącej w sieni: „byleby tylko ci panowie po polsku gwarzyli, byśmy też coś rozumiały". Mówca wykazywał jasno i dobitnie, że rozporządzenia językowe, wydane dla Czech i Morawy przez hr. Badeniego, są sprawiedliwe, lecz mimo to przez socjalistów bywają zwalczane, ponieważ socjaliści, będąc w służbie żydowskiej, muszą czynić co im wyższa komenda nakaże. I dla Śląska musimy się domagać równouprawnienia, bo przecież słuszność po naszej stronie, a to tem bardziej, że na 180.000 polskiej i 70.000 czeskiej ludności w Księstwie cieszyńskiem przypada tylko 32.000 Niemców. „Wy dajecie tu w Istebnej najlepszego i nadzwyczaj licznego rekruta, boście zdrowi jak dęby, wy płacicie podatki jak Niemcy, niech więc nasz język polski zażywa równych praw z niemieckim". Przez ukrócanie praw naszego języka traci nasz lud dużo pieniędzy, znosi nieraz krzywdę w sądach, a co za męka dla dzieci polskich, uczęszczających do szkół niemieckich, o tem wspominać nie chcę, bo to rzecz jaśniejsza od słońca. W dalszym ciągu mówca wyświetlił należycie działalność dra Haasego w Radzie państwa, gdzie z socjalistami zwalczał równouprawnienie językowe i na Śląsku, gdzie znowu w nieopisanej zawziętości swej występuje na każdym kroku przeciw polskiemu gimnazjum. Przecież duchowny chrześcijański, którego obowiązkiem jest szerzyć miłość chrześcijańską i stawać w obronie sprawiedliwości, nie powinien występować przeciw chrześcijańskiej ludności i jej gorącym życzeniom. Ubolewać trzeba, że prywatne seminarjum nauczycielskie w Bielsku, założone i popierane przez dra Haasego, mimo że posiada już od 25 lat prawo publiczności i popiera rocznie 4000 złr. rządowej i 1000 złr. krajowej subwencji z naszych krwawych groszy, nie wypełnia swego zadania, owczem przyczynia się, jak sądzić można z działalności wielu nauczycieli wychowanych w tem seminarjum, do szerzenia waśni wyznaniowej i narodowej.

Chociaż przeciw powyższemu seminarjum, jako zakładowi wyznaniowemu, nic nie mamy, to jednak wydaje się nam rzeczą bardzo niezdrową i niebezpieczną, że dr Haase i kuratorja tego zakładu powołuje zawsze dyrektorów, a o ile możności, także profesorów z Prus, którzy pod względem wyznaniowym a tem mniej narodowym, nie umieją się zastosować do stosunków, istniejących w Austrji. Ponieważ dr Haase gimnazjum nasze chce zniszczyć, my więc damy mu do zrozumienia, że bardzo nieoględnie sobie postąpił, odmawiając naszemu zakładowi tych praw, jakich zażywa zakład bielski, nie posiadając warunków koniecznych do otrzymania subwencji i uzyskania prawa publiczności. Zgromadzeni na wniosek dra Kreisla przyjęli następnie jednomyślnie rezolucję w sprawie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego na Śląsku, w sprawie udzielenia natychmiast gimnazjum polskiemu prawa publiczności i rychłego upaństwowienia go i dwie dalsze rezolucje o następującem dosłownem brzmieniu:

„Zgromadzenie „Związku śl. katolików", odbyte d. 20 czerwca 1897 w Istebnej, wyraża swoje ubolewanie, że pastor dr Haase, który powinien głosić słowa miłości, występował w Bielsku przeciw gimnazjum polskiemu w Cieszynie i przez to podburzał śląsko-niemiecką ludność przeciw dziełu polskiej ludności, skutkiem czego zakłóca pokój między śląską ludnością.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików" odbyte d. 20 czerwca 1897 w Istebnej wzywa rząd, żeby odjął prywatnemu ewangelickiemu seminarjum nauczycielskiemu w Bielsku prawo publiczności i subwencję w kwocie 4000 złr., ponieważ zakład ten, zawdzięczający istnienie swoje drowi Haasemu, wychowuje dużo wrogów polskiej ludności, jest przyczyną zakłócenia pokoju wyznaniowego i narodowego na Śląsku i tylko w celach germanizacyjnych założony został".

Następnie ks. Londzin wykazywał, dlaczego w Cieszynie powstało polskie gimnazjum. Lud na Śląsku jest przeważnie polski, Śląsk więc jest ziemią polską, a w polskim kraju powinny być polskie szkoły. Mimo trudności, stawianych nam na każdym kroku musimy wytrwać, jeżeli nie chcemy dzielić losów Słowian zachodnich. Posłowie nasi powinni w sprawie gimnazjum energicznie przemawiać, a lud ich z pewnością popierać będzie. Naszą cierpliwość wystawiają przez różne trudności na próbę, lecz my się zachwiać w wytrwałości nie damy. Polskie gimnazjum to przyszłość nasza, z niego nie będą wychodzić renegaci, lecz ludzie mający gorące serce dla naszego ludu. Mowca zachęcał zebranych do wysełania do gimnazjum polskiego najzdolniejszych chłopców i do zbierania choćby małych datków na gimnazjum przy weselach, zabawach itp. i prosił też o pamięć przy spisywaniu testamentów. W końcu mówił o muzeum śląskiem, które ludność z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa nie jednym ciekawym okazem wzbogacićby mogła. Dosyć różnych ciekawych przedmiotów i narzędzi możnaby znaleźć z dawnych czasów na strychach i poddaszach jakoto: stare książki i dokumenty, drewniane talerze, miski i łyżki, stare świeczniki, monety i stare banknoty, narzędzia rolnicze, stare stroje, guziki itp., na podstawie których możnaby udowodnić, że mamy przeszłość za sobą, że lud polski zawsze na tej ziemi mieszkał.

P. Jerzy Cieńciała, robotnik z Końskiej, wykazywał, że z ludem polskim staczają bój Niemcy, z robotnikami zaś dobrze myślącymi socjalni demokraci. Mowca w dobitny i żywy sposób wykazywał przewrotność socjalistów, zbijając ich wywody o religji i o rozporządzeniach językowych dla Czech i Morawy. Zamiast żądać równouprawnienia dla wszystkich narodowości słowiańskich w Austrji a przedewszystkiem dla Śląska, to Niemcom pomagali robić krzyki i hałasy w parlamencie, a w sprawach religijnych tylko na obałamucenie ludu mówią, że religia jest rzeczą prywatną, lecz na zgromadzeniach poufnych religię zwalczają, jak mogą. Dotąd socjalni demokraci nikogo nie uszczęśliwili, chyba tylko żydów i dlatego też dziwić się wcale nie trzeba, że stronnictwo chrześcijańsko-socjalne występuje przeciw żydom nie dla ich wiary, lecz dla ich ścisłej łączności z socjalną-demokracją, której przywódcami są z małemi wyjątkami żydzi. Wyraził też swoją radość, że „Związek" zaczyna się coraz to więcej zajmować robotnikami i sprawami socjalnemi. Następnie mowca uskarża się, że dotychczasowa ustawa o święceniu niedzieli jest niedostateczną, ponieważ sklepy i handle są zazwyczaj przed południem w niedziele i święta otwarte i odciągają wielu od nabożeństwa. Byłoby lepiej, gdyby sklepy były przed południem zamknięte, a popołudniu otwarte. Dalej mowca zażądał, aby zgromadzenie oświadczyło się za tajnymi i bezpośrednimi wyborami do sejmu, przyczem wykazywał korzyści, jakie wynikną z tego dla ludności śląskiej. Ks. Londzin wyjaśnił, w jaki sposób odbywały się dotychczas wybory do sejmu i jak się takowe odbywać będą w razie zaprowadzenia tajnych i bezpośrednich wyborów. Poczem rezolucje p. Cieńciały przyjęte zostały jednogłośnie. Brzmią one:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików" odbyte d. 20 b. m. w Istebnej wzywa rząd, aby postarał się o zmianę dotychczasowej ustawy o święceniu niedzieli w tym kierunku, żeby nie przedpołudniem, lecz dopiero popołudniu od 1 godziny począwszy były sklepy i handle otwarte.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików" w Istebnej wzywa Sejm śląski, aby zaprowadził przy wyborach do Sejmu tajne i bezpośrednie wybory.

P. Paweł Byrtus z Jaworzynki domagał się zwrotu pastwisk. P. Paweł Juroszek, wójt z Istebnej, narzekał na zamknięcie granicy dla bydła z Galicji i Węgier. P. Józef Kohut z Istebnej wyliczył szkody, jakie rolnicy ponoszą od lisów, sarn i zajęcy. Od leśniczego nie można dostać wynagrodzenia; kapusta niedawno posadzona już została zjedzona przez zające. Widać było, że powyższe słowa trafiły do przekonania wszystkich, bo wszyscy Kohutowi potakiwali. Dr Kreisel wyjaśnia, że ustawa jest niesprawiedliwa, trzeba się więc domagać jej zmiany, trzeba też żądać wynagrodzenia szkody. P. Michał Bocek żąda ustawy o polowaniu, według której mógłby każdy zabić zwierzynę wyrządzającą mu szkodę na polu.

Dr Kreisel odpowiada, że i teraz to jest możliwe, jeżeli chłopi sami wydzierżawią polowanie. P. Cieńciała nie pochwala myśli wydzierżawiania prawa polowania, bo panowie znaleźliby dużo innych sposobów dokuczania chłopom. Mogliby im w lesie nieraz świnię zastrzelić, lub krowę albo konia zabrać,

a posypałyby się oprócz tego liczne kary pieniężne, trzeba więc żądać zmiany ustawy o polowaniu. P. Tomasz Legerski z Istebnej jest zdania, że lepiej jest, jeżeli granica dla bydła galicyjskiego i węgierskiego jest zamknięta, bo można przynajmniej dobrze własne bydło sprzedać. Życzenie p. Legierskiego sprzeciwia się zupełnie żądaniu Juroszka; za jednem i drugiem odezwały się na zgromadzeniu głosy.

P. Juroszek życzy sobie, żeby „Związek" urządził znowu w przyszłości takie zgromadzenie w Istebnej, by lud się pouczył i nie dał się bałamucić socjalistom.

Dr Kreisel zamknął nareszcie zebranie po dwugodzinnych obradach okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana.

ZE ŚWIATA.

Stockholm d. 15 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z wystawy w Stockholmie.

II.

Stockholm założył Jarl Birger w r. 1255. W tym czasie stolicami Szwecji były Upsala i Sigtuna, oba miasta położone również w dolinie jeziora Mälar. Jezioro Mälar jest centrum geograficznem Szwecji i już w najdawniejszych czasach znajdujemy osady Skandynawów, grupujące się około tego jeziora. Wskutek położenia nad brzegami Malaru, połączonego bezpośrednio z morzem, byli mieszkańcy nieustannie narażeni na napaści rozbójników morskich, więc, aby się zabezpieczyć trzeba było zamknąć raz na zawsze te wiecznie dla piratów otwarte wrota. W tym celu więc zbudowano Stockolm, który z czasem wzrósł do wielkości i znaczenia stolicy, upiększanej i ozdabianej przez wszystkich królów, którym wojna nie była jedynem zajęciem. Ale tak tutaj, jak w ogóle we wszystkich miastach północy, najwytrwalszym budowniczym był ogień. Od końca XVIII wieku po dziś dzień spalił się Stockholm sześć razy, a pożary te obróciły w perzynę wszystkie drewniane domy z których składały się całe biedniejsze dzielnice, a które obecnie zastąpiono pięknemi budowlami kamiennemi.

Nie będę się wdawał w szczegółowe opisywanie miasta. Wiem, że wszelki taki opis, choćby najbogatszy w szczegóły i najlepszym stylem pisany nie potrafi nigdy czytelnikowi dać dokładnego pojęcia o opisywanym przedmiocie. Więc tylko słów kilka o ogólnych wrażeniach. Stary Stockholm opowiada nam całą historję Szwecji: jej chwałę i klęski, jej epopeje i upadek. Stortorg i Wielki Rynek były teatrem rzezi tych, którzy w pierwszych dniach XVI wieku polegli w walce za niepodległość narodową.

Dalej Riddarhustorg przypomina mord wykonany na nieszczęsnym Fersenie, zamordowanym przez rozszalałą ludność. Po detronizacji Gustawa IV, został królem Karol XIII, w którym naród pokładał wszystkie nadzieje, wierząc że roztropnością swoją naprawi szkody, wyrządzone państwu przez niedołęstwo Gustawa IV. Nagle w rok zaledwie po koronacji Christjan August, książę Holsztyńsko Sonderbuski, ulubieniec ludu, równocześnie z elekcją króla Karola wybrany następcą tronu pada rażony apopleksją. Smierć tak nagła jest niewątpliwie skutkiem trucizny. Fałszywa pogłoska krąży z ust do ust, naprężenie jest takie, że potrzeba tylko najmniejszej iskry, by pożar wybuchł z całą siłą. W długim korowodzie pogrzebowym jechał hr. Fersen, przeciwko któremu agitacja rozszerzyła oszczercze posądzenia. Na niego więc w jednej chwili rzucił się rozwścieczony tłum, hrabia schronił się do sąsiedniego domu, ale i tam go dognano i poprostu rozszarpano w kawałki.

Męczący upał dnia ustaje z wieczorem, a miły chłód wywołuje na skwery tysiące mieszkańców. Podobnie jak Paryżanin lubi mieszkaniec Stockholmu wieczór spędzać po za domem, więc w kawiarniach, teatrach, w porcie i w parku Djurgarden, gdzie powstała wystawa tłumy ludzi. Stockholm, nie chciał pozostać w tyle za innemi stolicami, więc królowa Bałtyku postanowiła zaprosić do siebie wszystkie ludy cywilizowane na wielką uroczystość. Wystawa, której opis przyślę w następnym liście, otwartą została w maju b. r. Podobnie jak całe miasto, wystawa robi wrażenie, że wyrosła gdzieś z wody, jakaś Wenecja północna, wśród bujnej zieleni. Tak tu, jak i wszędzie w okolicach Stockholmu pełno drzew, i zdaje się, że to jakiś zatopiony park ogromny, jak okiem zajrzysz. Żadna ze stolic, które znam, nie leży w tak czarownej okolicy, jak ten gród skandynawski, nigdzie nie znajdzie podróżny, zmęczony zwiedzaniem osobliwości miasta, tyle sposobów miłego wytchnienia wieczorem. Wczoraj rano byłem w Saltsjöbad wieczorem w Droltningholm, letniej rezydencji rodziny królewskiej, dzisiaj w Gripsholm, starym średniowiecznym zameczku, ukrytym wśród wysepek jeziora Mälar.

Kiedy wracałem, słońce już było zaszło. W pół zmroku skandynawskiej nocy widnieją zdala niewyraźne, rozlane kształty nadbrzeżnych parków; od wód jeziora idzie jakaś blada światłość, cały krajobraz wygląda jak w bajce, cichy, tajemniczy, Nagle statek nasz skręca okrążając zielony półwysep, a przed nami ukazuje się wyciągnięta nad brzegiem długa biała stolica jak ten pałac królewnej, co sto lat spała, okryta jakąś dziwną bladością, stolica jak widzenie panuje nad wodami i lasami. Zbliżamy się, ale illuzja trwa dalej, bo Stockholm, to stolica snów, zbudowana przez najlepszego z budowniczych: imaginację *St. R.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(82) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Tak przebrany wyjechałem z Charteauroux 5 września 1797 roku i w trzy dni później przybyłem do Anbusson w sobotę wieczorem. Stanąłem gospodą u matki Morel, w środku ludnej ulicy, niedaleko ratusza, naprzeciw domu, gdzie dawniej mieszkał prokurator Dupuy. „Gdzie dobre wino, tam nie ma szyldu", powiada przysłowie. To było także zasadą wdowy Morel, zwanej ogólnie przez gości „matką Morel".

Zwykłymi jej konsumentami byli ludzie biedni, czasem podejrzani, zawsze bez paszportów, nieprzyjaciele żandarmerji i policji. Poczciwa mama Morel kochała ich, jak własne dzieci i nieraz pomagała im wymknąć się w razie niebezpieczeństwa. Nie była nawet bardzo wymagającą pod względem zapłaty. „Ubóstwo nie jest zbrodnią", mawiała dość często. Jedyną wadą tej dobrej staruszki była ciekawość niepohamowana, chociaż bez złych zamiarów. Twierdziła ona zawsze, że trzeba wiedzieć o interesach bliźnich, aby im pomódz, jeżeli są w kłopocie, lub po prostu dla tego tylko, aby wiedzieć.

Gospoda składała się z trzech izb. Pierwsza służyła za kuchnię, salę jadalną, salon i przedpokój. Druga była sypialnią ogólną i czasem służyła za jadalnię dla ludzi z „lepszego towarzystwa"; zaprowadzono mnie do drugiej izby, gdzie z przyjemnością złożyłem torbę podróżną i perkaliki. Potem zażądałem wieczerzy i łóżka.

— Obywatelu — rzekła matka Morel — zrobię ci omlet z szynką. Nieboszczyk proboszcz z Aubusson, u którego byłam kucharką siedmnaście lat, (świeć Panie nad jego duszą!) mówił mi często: „Moje maleństwo, (nazywam się Justyna Morel, lecz nazywał mnie zawsze „moje maleństwo", gdyż on to mnie ochrzcił), mówił tedy. „Moje maleństwo, jeżeli będziesz tak dalej przyrządzała omlety z szynką, nie zapomnę o tobie w testamencie". Lecz zacny człowiek, nie miał czasu pomyśleć o tem, gdyż umarł na apopleksję. Takiego omletu nigdzie nie jadłeś.

Tutaj przerwałem matce Morel.

— Dobrze, ale niechże będzie już gotów.

— Ah, prawda!

Tem jednem słowem przywołałem ją do porządku; w pięć minut wieczerza była już zastawioną; gosposia przykryła stół białym obrusem, postawiła butelkę białego wina „prawdziwego nektaru", jak mówiła i usiadła obok mnie, aby swobodnie rozmawiać, coby mnie innym razem było bardzo nie na rękę, lecz dziś zależało mi właśnie na tem, aby starą wyciągnąć na słówko.

Po zwykłych zapytaniach, odezwała się:

— Jesteś cudzoziemcem, obywatelu?

Rzeczywiście w niemiłosierny sposób kaleczyłem język francuski.

— Tak, jestem Włochem.

— Z przeproszeniem, jak się nazywasz?

— Corsi. Signor Corsi, kolporter.

— Signor Corsi... signor Corsi... Czy w waszym kraju panowie sprzedają perkaliki?

— Panowie — odrzekłem poważnie — robią to, co im się podoba.

— Dźwigają kufry i czyszczą buty?

Skinąłem potwierdzająco, a chcąc się prędko dowiedzieć o losie Klelji, wskazałem palcem na jej dom, który było widać z okna.

— Macie tu ładne domy.

— Nieprawdaż? — odpowiedziała z pewnym rodzajem dumy. O! u nas wspaniale budują. Mamy kamień i murarzy, jakich nigdzie nie spotkasz. Gdy obywatel Marjusz Pernot chciał wybudować sobie kamienicę...

— Do kogo ten dom należy?

Matka Morel przybrała minę tajemniczą.

— Ah! gdybyś pan wiedział! to dom przeklęty! Wszyscy pomarli, ojciec i dzieci!

— Wszyscy?! — krzyknąłem przestraszony.

— Tak, wszyscy.

— Jakto! ani jedna kobieta nie została, ani nawet córka!

Oczekiwałem odpowiedzi starej z gwałtownem biciem serca.

— Ach! jakżeś pobladł, obywatelu! Napij się trochę wina, to cię orzeźwi... Jest jeszcze jedna córka, imieniem Klelja, lecz nie wiadomo, co się z nią stało.

Odetchnąłem swobodnie. Klelja żyła. Wszystko jeszcze nie było stracone; lecz chciałem się dowiedzieć jeszcze więcej, a gadulstwo starej kobiety dręczyło mnie okropnie. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków dnia 24 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Narodzenie św. Jana Chrzciciela; jutro Serca Jezusowego, Wilhelma wyznawcy i Prospera.

Jutro w kościele PP. Wizytek na Biskupiem rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa, które się kończy w niedzielę. W cztery zaś piątki po oktawie Najśw. Serca Jezusowego, nabożeństwo brackie ku czci N. Serca Jezusowego o godz. w pół do 9 rano.

W kościele św. Barbary, jutro uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa, wieczorem procesja z tegoż kościoła na Mały Rynek, i kazanie pod gołem niebem.

Stan powietrza. Dnia 24-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 746.7, termometr 17,2 C., wilg. 68%, wiatr północno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 24 czerwca: **„Cyrulik Sewilski"**, opera w 3 aktach Rossiniego.

W piątek, 25 czerwca: **„Bal maskowy"**, opera w 3 akt. Muzyka Verdiego.

W sobotę, 26 czerwca: **„Otello"**, opera w 4 aktach J. Verdiego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 26 czerwca: **„Zły duch"**, melodramat ze śpiewami Pawła Kośmińskiego. Muzyka A. Sonnenfelda. Po raz pierwszy.

W niedzielę, 27 czerwca: **„Zły duch"**, melodramat ze śpiewami Pawła Kośmińskiego. Muzyka A. Sonnenfelda. Po raz drugi.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

„Kusiciele ludu".

Wczorajsza poranna edycja *Głosu Narodu* uległa podobno konfiskacie, prawdopodobnie za artykuł na czele kroniki — omawiający sprawę wtorkowego nagłego odwołania w ostatniej chwili sztuki Teodora Smolarza p. t. „Kusiciele ludu". Piszemy „podobno" i „prawdopodobnie" ponieważ do tej pory (godzina 9 rano, czwartek) dyrekcja policji wbrew przepisom nie raczyła ani redaktora i wydawcy, ani nikogo w redakcji zawiadomić o tym wypadku. Od służby jedynie dowiadujemy się, że organy policyjne konfiskowały *Głos Narodu* w drukarni, w ekspedycji i u roznosicieli. W biurach dyrekcji, dokąd posłaliśmy po informacje, odpowiedziano nam, że odnośny p. komisarz „wyszedł niewiadomo dokąd" i że ciekawość nasza zaspokojoną być nie może. Spóźniona pora, w jakiej konfiskata nastąpiła, udaremniła nam wydanie powtórnej edycji.

Wobec konfiskaty, nie jesteśmy w stanie opowiedzieć czytelnikom dziwnej i sensacyjnej historji, w jaki sposób i dlaczego odwołano wtorkowe przedstawienie „Kusicieli ludu". Stwierdzamy tylko, że na autora „Kusicieli" nie spada najmniejsza moralna odpowiedzialność za ten odwrót, który wczoraj dał powód socjalistom do święcenia do późnej nocy tryumfu wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru", płoszących sen z oczu zatrwożonych mieszkańców Krakowa, niepewnych jutra wobec „dyktatury przewrotu". Stwierdzamy zaś to, mimo iż prawdopodobnie niezabraknie ze stron... interesowanych, bardzo nawet interesowanych — usiłowań, aby rzeczy w odmiennem świetle przedstawić.

Już w godzinę po wydaniu porannej edycji ze skonfiskowanym obecnie artykułem, otrzymaliśmy od dyrekcji policji wysoce „polityczny" komunikat, mający być „urzędową" wersją faktów, jakie w artykule w którym władza dopatrzyła się znamion karygodnych, opowiedzieliśmy. Oficjalny ten komunikat brzmi: „Z powodu demonstracji, urządzonej d. 16 b. m. na przedstawieniu sztuki p. t.: „Kusiciele ludu" wdrożono dochodzenie sądowo-karne i zasądzono w administracyjnej drodze siedm osób. Dyrekcja letniego teatru zapowiedziała znów przedstawienie tej sztuki na 22 b. m., a władze poczyniły (!?) zarządzenia, aby to przedstawienie, mimo ewentualnych trudności (!) doszło do końca, do czego też osobno tę dyrekcję zobowiązano. (????) Gdy jednakże wczoraj około południa (!) władze nabyły pewności (!), że autor wspomnianej sztuki zwrócił się był 19 b. m. (!) do dyrekcji letniego teatru z usilną prośbą, aby tej sztuki nie grano, wpłynęły one ze względu na własność literacką autora (!) na tę dyrekcję, aby zamierzone przedstawienie zgodnie z tem życzeniem autora (!) odwołała i ten powód (!) plakatami ogłosiła. Dano również dyrekcji do zrozumienia, że gdyby autor kiedyś (!) wobec władzy (?!) w niewątpliwy sposób oświadczył, iż pomimo wyrażonej już odmiennej decyzji życzy sobie przedstawienia tej sztuki, poczynią się kroki (!), aby się to przedstawienie odbyło".

Komunikat ten odznacza się przedewszystkiem tem, że jest zredagowany w nietaktowny i niezręczny sposób. Co znaczą „ewentualne trudności"? Dziwna nazwa ze strony dyrekcji policji na awantury wyprawiane

przez Daszyńskiego! Czy idzie o to, aby się p. dyktator nie obraził? Dalej, co znaczy „zobowiązano dyrekcję, aby przedstawienie doszło do końca“? Czy to ma być alnzja, że w swoim czasie zapomniano „zobowiązać“ do tego p. Wolanieckiego? A dalej ta „pewność władz nabrana około południa“ o rzeczach które się rzekomo działy trzy dni temu, ta legenda o usilności w prośbie, to gorliwe i nieproszone czuwanie nad literacką własnością autora: — to wszystko razem jest z wielu względów w wysokim stopniu charakterystyczne. Przyznanie jednak, że „władze wpłynęły na dyrekcję teatru, aby przedstawienie odwołała“ i plakatami jako „powód ogłosiła“ „życzenie autora“ — jest najzupełniej zgodne z prawdą i tylko wymagałoby bliższego oświetlenia, którego się jednak niestety wyrzec musimy. Ostatni ustęp komunikatu z owem „kiedyś“, z owem „oświadczeniem autora wobec władzy w niewątpliwy sposób, że życzy sobie przedstawienia sztuki“ — jest wprost osłupiający.

Autorowie dramatyczni! Pamiętajcież, że po napisaniu sztuki i po umówieniu się z dyrektorem, macie od dziś dnia iść do władz i przed niemi „w niewątpliwy sposób“ oświadczać, że chcecie, aby sztuka wasza była grana, bo inaczej te władze „ze względu na waszą literacką własność“ nie pozwolą waszych sztuk wystawiać... chyba... chyba, że p. Daszyński nic nie będzie miał przeciwko temu...

Od dyrektora Teatru letniego otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Śmiem prosić Wielmożnego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie następującego oświadczenia: Wobec utrwalających się pogłosek, jakobym sztukę p. t.: „Kusiciele ludu“ miał grać na specjalne żądanie p. delegata Laskowskiego, a w zamian miał otrzymać wynagrodzenie a nawet subwencję krajową, oświadczam kategorycznie, że żadnych rozporządzeń co do sztuki p. t.: „Kusiciele ludu“ od p. delegata nieotrzymywałem a tem mniej przyrzeczeń materjalnych.

Z poważaniem *Jan Recki*“.

Czas w nieskonfiskowanym artykule zgodnie z nami ocenia zdumiewający epilog sprawy „Kusicieli ludu“. Pisze on bardzo słusznie i rozumnie: „Przedewszystkiem z komunikatu dyrekcji policji wynika, że odwołanie przedstawienia nastąpiło bynajmniej nie na żądanie autora; jeżeli bowiem autor udał się do dyrekcji letniego teatru z prośbą, aby jego sztuki nie grano, to dyrekcji teatru wolno było do życzenia tego zastosować się, lub nie, — a jeżeli zdecydowała się sztukę wystawić, to obowiązkiem władz bezpieczeństwa było poczynić wszelkie kroki dla zapewnienia spokoju i porządku w teatrze, a nie interwenjować w imieniu praw autora za odwołaniem przedstawienia. Nie leżało to bynajmniej w ich kompetencji, zwłaszcza, że autor takiej opieki od władz nie żądał. Jeżeli władze w ogóle nie czuły się na siłach (czego absolutnie przypuścić nie możemy) zapewnić widzom możność spokojnego wysłuchania sztuki, w takim razie nie należało dopuścić do tego, aby przedstawienie było zapowiedziane; odwołanie bowiem przedstawienia z takich przyczyn, jakie podano w komunikacie dyrekcji policji, musi wywrzeć w całem mieście wrażenie wprost deprymujące, gdyż tłumaczonem ono będzie w każdym razie jako kapitulacja przed socjalistycznym teroryzmem. Tymczasem wiadomo nam, że nader liczna publiczność z najpoważniejszych sfer wybierała się na przedstawienie, aby swą obecnością zaprotestować przeciwko takiemu teroryzmowi, który przez przyjście przedstawienia do skutku byłby faktycznie złamany. Z tych wszystkich względów musimy uważać cofnięcie przedstawienia za nader niefortunne zakończenie tych pożałowania godnych i oburzających zajść, których widownią był teatr letni“.

Zdanie *Czasu*, które w całej pełni podzielamy, jest zarazem zdaniem wszystkich kół inteligencji naszego miasta. Prócz żydów i socjalistów, nie ma absolutnie nikogo, ktoby nie ganił tego, co się stało. Nawet z min urzędników administracyjnych można poznać, że są zawstydzeni tem uszczupleniem powagi władz, na jakie ich narażono. Jest tylko w Krakowie jeden dziennik, niegdyś poważny i uczciwy, choć nigdy nie był bardzo mądry, który kierując się zasadą, że „postępowcy bez różnicy odcieni (!)“ powinni być solidarni, złączył się z odcieniem *Naprzodu* i odcieniem *Dziennika Krakowskiego*, jakoteż z odcieniem *N. Fr. Presse*, (której artykuły o zajściu z lubością przedrukowuje) — a złączył się zarówno w popieraniu błędnego kroku p. dyrektora policji, jak i w najbezwstydniejszych, iście żydowskich, na p. Smolarza i naturalnie na *Głos Narodu* napaściach. Stwierdziwszy to „połączenie“ i powinszowawszy tego „powinowactwa z wyboru“, możemy ze spokojem przejść nad *Nową Reformą* do porządku dziennego, tem bardziej, że przyjęcie na siebie przez ten dziennik charakteru filji *Dziennika Krakowskiego* przyspieszy nainiechybniej nieunikniony a blizki dzień, w którym sama *Nowa Reforma* nad sobą do porządku dziennego przejdzie.

Z lwowskich dzienników dotychczas notuje fakt odwołania sztuki tylko *Gazeta Narodowa*. Pisze ona: „I tym razem terroryzm Daszyńskiego zwyciężył. Wobec pogróżek i przygotowań socjalistow przedstawienie odwołano. Do czegóż dojdziemy?“ Do czego już doszliśmy! Zwrócić należy nadto uwagę, że urzędowa *Gazeta lwowska* od samego początku zajścia krakowskie systematycznie i uporczywie przemilcza.

Pan dyrektor policji zakazał rozlepienia afiszów, donoszących prenumeratorom *Głosu Narodu*, że numer środowy poranny naszego dziennika uległ konfiskacie z powodu artykułu omawiającego fakt odwołania sztuki Teodora Smolarza p. t.: „Kusiciele ludu“. Dawniej zawiadomienia takie były dopuszczane. Obecnie jednak, z powodu, że jak wiadomo, p. dyrektor policji zdwoił energję w niezłomnem występowaniu przeciwko wszystkiemu, co nie nosi cech najściślejszego stosowania się do przepisów i przestrzegania ustaw, prenumeratorowie nie mogli się dowiedzieć, dlaczego byli pozbawieni dziennika przez cały dzień. Nie pozostawało nam nic innego, jak posłać „do cenzury“ drugi afisz, donoszący krótko, że numer uległ konfiskacie. Afisz ten uzyskał aprobatę p. dyrektora. Dowiadujemy się z przyjemnością, że i p. Daszyński niemiał nic przeciw temu, aby afisz ten był rozlepiony.

---

* **Swięto Serca Jezusowego**, przypadające w najbliższy piątek (25 czerwca) obchodzić będą uroczyście ks. Jezuici w kościele św. Barbary. Niestety — pięknej i podniosłej procesji wieczornej na mały Rynek, tak ulubionej przez krakowską publiczność, wyjątkowo w tym roku nie będzie. Powodem tego jest rozpoczęta niedawno restauracja kościoła św. Barbary. Prezbyterjum i znaczną przestrzeń przed wielkim ołtarzem aż poza linję drzwi do zakrystji zajmują w tej chwili rusztowania, oddzielone od reszty kościoła tymczasową ścianą z desek, na której opiera się prowizoryczny główny ołtarz; rozpoczęto też roboty i koło bocznych ołtarzy. Wskutek tego kościół nie byłby w stanie pomieścić publiczności, jaka zwykle przed procesją napływać doń zwykła, a w razie większego natłoku mógłby zajść przy rusztowaniach jaki wypadek; gruzy też nagromadzone przy obu wejściach tamowałyby swobodny dostęp do kościoła.

Zamiast procesji będzie w kościele św. Barbary całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu, które się rozpocznie na początku prymarji o godzinie 6 rano. Adorację odbywać będą członkowie męskich i żeńskich kongregacyj Marjańskich. O godzinie 8 odprawi uroczystą wotywę O. Florjan Janocha, gwardjan konwentu OO. Kapucynów; sumę o godzinie wpół do 11 ks. infułat Krzemieński, nieszpory o godzinie 6 wieczorem ks. kanonik Wróbel. W czasie sumy wygłosi kazanie ks. Rottermund, w czasie nieszporów ks. kanclerz dr Bandurski.

Mecenas dr Roman Ławrowski, doradca prawny naszego dziennika, przeniósł z dniem dzisiejszym swoją kancelarję adwokacką z ulicy Grodzkiej na Rynek główny, linja A-B, nr. 48, dom Wgo Maurizio.

* **Skarbiec i groby królewskie.** Otrzymujemy następujące pismo, które dla pamięci radzimy wyciąć i zachować: Skarbiec i groby zwiedzać można tylko w poniżej oznaczonym czasie: Skarbiec: W dni powszednie od godz. 10 do 11 przed południem. W niedziele i święta od godz. $11\frac{1}{2}$ do 12 przed poł. Nie można zwiedzać skarbca: W pierwsze święto Bożeg Narodzenia, w święto Trzech Króli, w ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia, w pierwsze święto Wielkanocne i w święto Bożego Ciała.

Groby: W dni powszednie od godz. 10 do 12 przed poł., oraz od $2\frac{1}{2}$ do 5 po poł., w zimie od 2 do 4 po południu. W niedziele i święta od godz. $11\frac{1}{2}$ do 12 przed poł., oraz od $2\frac{1}{2}$ do 4 po południu. Nie można zwiedzać grobów w ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia. Zarazem mam zaszczyt zawiadomić, że msze święte za dusze królów polskich odprawiają się w grobach królewskich o godz $9\frac{1}{2}$, a nie o 10, jak to mylnie bywa drukowane. Z wyrazami poważania i szacunku *ks. T. Bukowski*, podkustoszy katedralny.

* **Dom Matejki** przy ulicy Florjańskiej przybrano dziś jako w dzień imienin ś. p. mistrza w kwiaty i festony, przysłane przez publiczność krakowską. Biust Matejki otoczono laurowym wieńcem, z okien zwieszono wspaniałe makaty, na oknach stoją przepyszne, starożytne konwie pełne róż i zieleni. Wdzięczność prawdziwa należy się inicjatorom tego pięknego zwyczaju, świadczącego, że cześć dla zmarłego żyje w sercach i pamięci Krakowian i byłoby do życzenia, aby ten objaw pietyzmu dla największego malarza polskiego utrzymał się rok rocznie w najdłuższe lata.

Z Uniwersytetu. Senat akademicki na rok szkolny 1897/8 już się ukonstytuował. Rektorem jak już podaliśmy wybrany został ks. Władysław Knapiński, dr św. teologji, prof. zwyczajny studjum biblijnego Starego Testamentu i języków orjentalnych. Dziekanem wydziału teologicznego został wybrany ks. prał. Władysław Chotkowski, dr św. teologji, prof. zwyczajny Historji kościelnej, dyrektor seminarjum Historji kościelnej, prałat domowy Jego Świątobliwości Leona XIII.

Dziekanem wydziału prawa i administracji wybrany został dr Franciszek Kasparek, prof. zwyczajny filozofji prawa i prawa narodów, członek Akademji Umiejętności.

Dziekanem wydziału lekarskiego został dr Kazimierz Kostanecki, prof. zwyczajny anatomiji, dyrektor zakładu anatomji opisowej, członek korespondent Akademji Umiejętności.

Na dziekana wydziału filozoficznego powołano dra filozofji Franciszka Michała Karlińskiego, prof. zwyczajnego astronomji i matematyki wyższej, dyr. obserwatorjum astronomicznego, członka Akademji Umiejętności.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum św. Anny w Krakowie, pod przewodnictwem dra Franciszka Szwarcenberg-Czernego, profesora Uniw. Jagiell., w dniach od 2—15 czerwca. Egzamin złożyli w oddziale I: 1) Angelo Michał, 2) Bachórz Władysław, 3) Bandrowski Bronisław (z odznacz), 4) Bujański Sebastjan, 5) Cybulski Benjamin, 6) Giebułtowski Kazimierz (z odznacz.), 7) Godlewski Tadeusz (z odznacz.), 8) Hajdukiewicz Marjan, 9) Jaworek Piotr (z odznacz), 10) Kawecki Ludwik, 11) Klein Wiktor, 12) Kłodziński Adam, 13) Kreutz Aleksander, 14) Kwaśnicki Józef, 15) Lamensdorf Ignacy, 16) Lubomęski Zdzisław (z odznacz), 17) Magiera Jan (z odznacz), 18) Massalski Konstanty, 19) Niwicki Zygmunt, 20) Nowak Włodzimierz, 21) Pachoński Adam, 22) Profic Jan, 23) Rospond Stanisław (z odznacz.), 24) Setkowicz Paweł, 25) Siekirski Seweryn, 26) Spitzer Stanisław (z odznacz.), 27) Swolkien Bolesław, 28) Trzciński Juljan, 29) Trzeciak Bolesław (z odznacz.), 30) Warzeszkiewicz Mieczysław, 31) Wójcik Stanisław, 32) Zajączkowski Tadeusz, 33) Wydro Jan (eksternista). — Po ferjach może poprawić z jednego przedmiotu jeden uczeń publiczny.

W oddziale II złożyli egzamin: 1) Benedyktowicz Tadeusz (z odznacz.), 2) Chmielewski Józef, 3) Dattner Henryk, 4) Dittersdorf Maksymiljan, 5) Domański Aleksander (z odznacz.), 6) Hilfstein Chaim, 7) Hofman Witold, 8) Hubischta Alfred (z odznacz), 9) Jantzen Stefan, 10) Kaiser Aleksander (z odznacz.), 11) Klich Edward, 12) Klnger Władysław, 13) Korytowski Konrad, 14) Krzyżanowski Józef, 15) Łapiński Stanisław, 16) Malinowski Feliks, 17) Maniecki Piotr, 18) Münnich Izydor, 19) Ostrowski Kazimierz, 20) Papiesz Józef, 21) Pompa Edward, 22) Rybiński Adam (z odznacz.), 23) Steczko Józef, 24) Stramski Michał, 25) Stryszowski Jan, 26) Szukiewicz Władysław, 27) Tuch Gustaw, 28) Wyszatycki Tadeusz, 29) hr. Wodzicki Aleksander (pryw.), 30) Kantorek Feliks (z odznacz. eksternista).

Po ferjach może poprawić z jednego przedmiotu dwóch uczniów publicznych. Żaden abiturjent nie został reprobowany.

* **Strzelanie królewskie** rozpoczyna się w niedzielę 27 b. m. o godzinie 3 po południu. W dniu tym prezes, wiceprezes, sekretarz, marszałkowie i wydział towarzystwa zgromadzą się u króla kurkowego w oznaczonej godzinie, gdzie król podpisawszy akt abdykacji w księdze królewskiej, zawiesi pamiątkę na kurku, a po spisaniu i podpisaniu protokółu, prezes zawiesi kurka na szyi króla i całe zebrane grono wyrusza na strzelnicę. Objechawszy wkoło Rynek główny. Za zbliżeniem się króla do ogrodn, cyler z pod baszty da strzał, przy wejściu do ogrodu drugi, a następnie przy wejściu na strzelnicę trzy strzały z moździerza. Na strzał pierwszy gospodarz strzelnicy i członkowie towarzystwa, wyjdą do bramy ogrodu naprzeciw króla i wprowadzą go na salę, gdzie zostanie powitany przez prezesa, który mu wręczy pierścień pamiątkowy towarzystwa, a następnie zaprosi do rozpoczęcia strzelania. Gdy król da strzał pierwszy, celer wypali trzy razy z moździerzy na znak, że królewskie strzelanie się rozpoczęło. Po królu strzelać będą: prezes, wiceprezes, marszałkowie a następnie członkowie według wylosowania. Strzelanie trwa przez cały tydzień. W następną niedzielę, dnia 4 lipca o godzinie 3 popołudniu zacznie się ostatnie strzelanie, kto zestrzeli ostatni szczątek kurka, zostaje obwołany królem.

Dwa ostatnie trafne strzały poprzednie nadają godność marszałków. Król otrzymuje kurka złotego a marszałkowie po srebrnym kurku. Ubicie ostatniego szczątka oznajmi cyler wystrzałem z moździerza, wtedy prezes z komisją sprawdziwszy fakt, każe dać trzy strzały i wręcza resztkę kurka temu, który ją zestrzelił; złoży mu życzenia i podniesie okrzyk: „Niech żyje król!“ co zgromadzeni trzykrotnie powtórzą. Prezes zawiesi nowemu królowi kurka na szyję, a towarzysze strzelcy oprowadzą go po ogrodzie w następującym porządku najprzód cyler niosący resztkę kurka, ponim marszałkowie, następnie król prowadzony przez prezesa i dawnego króla, a za nimi wszyscy strzelcy. Po powrocie na salę, cyler odda królowi szczątek kurka, poczem następuje uczta królewska.

* **Towarzystwo miłośników historji** i zabytków Krakowa urządza drugą wycieczkę w celu poznania starego Krakowa do kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu, pod kierunkiem p. dyr. Łuszczkiewicza. Punkt zborny dla członków i dla publiczności w piątek d. 25 czerwca o godzinie 5-ej wieczorem w dziedzińcu kościelnym.

* **Krakowskie Stow. filologiczne** odbędzie w piątek dnia 25 czerwca o godzinie 6 wieczorem w *Col-*

legium novum posiedzenie, na którem dr Jan Rozwadowski wygłosi odczyt pt. „Uwagi o semazyologji".

* **IX Zjazd chirurgów polskich**, odbędzie się w Krakowie w dniach 19—21 lipca br. Wkładka dla uczestników wynosi 6 złr.

* **Szkoła ludowa** odbędzie Walne zgromadzenie w Krakowie w dniach 27 i 28 b. m. w sali Rady miejskiej.

* **Teatr letni.** Z powodu terroryzowania starego, a przygotowań do nowego repertoaru, teatr letni dziś i jutro będzie zamknięty. W sobotę usłyszymy po raz pierwszy głośny melodramat Pawła Kośmińskiego, który z tryumfem obiegł wszystkie sceny Królestwa Polskiego. Melodramat ilustruje muzyka Adolfa Sonnenfelda. Równocześnie dyrekcja przygotowuje piękną operetkę Millöckera p. t. „Siedmiu szwabów". Będzie to niewątpliwie „sezonowa" premjera. „Gasparone" Millöckera obiegło świat cały, jego zaś „Siedmiu szwabów" doczekało się tylu przedstawień, że gdyby tylko setna część z nich przypadła na Kraków, teatr letni miałby już sezon swój cały zapełniony.

* **Festyn dla dzieci.** Nagrody dla dzieci prezentują się świetnie. Między prezentami znajdują się: lalki, piłki, siekierki z wypalonymi widokami i datą festynu, książeczki z obrazkami, kałamarze, ozdobne notesy; dla starszej młodzieży książeczki z powiastkami i naukowemi opowiadaniami. Bufet po nader niskich cenach.

Ze sądu. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Krzepeli, toczyła się w poniedziałek przed południem rozprawa przeciw żydom: Szymonowi Loria, ajentowi Tow. wzaj. ubezp., Majerowi Rappaportowi, restauratorowi i Jonaszowi Birnbaumowi, szynkarzowi, oraz Franciszkowi Nowińskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego. Wszyscy czterej są oskarżeni o występek z art. VI ustawy z dnia 17 grudnia 1862, Nr 8, Dz. u. p. z r. 1863, popełniony przez to, że w dniu 17 czerwca 1896 r. w Krakowie podczas wyborów pięciu członków Rady miejskiej w Krakowie z Koła wyborczego III oddziału 2 b., gdzie podstępnie sfałszowali wynik głosowania na podstawie nielegalnie nabytych kart legitymacyjnych i sfałszowanych pełnomocnictw.

Współoskarżonym był również Henryk (?) Abeles, żyd, handlarz skór, o to, że Szymonowi Lorii w ten sposób rozmyślnie był pomocnym, że wręczył mu le[illegible]mację i sfałszowane pełnomocnictwo Salomei Czaj[illegible] i nakłonił go do głosowania, przez co Abe[illegible] pod zarzutem współwiny zarzuconego wy[illegible]erem pierwszym. Trybunał po czterogo[illegible] rozprawie, uznając, że dowody są niewystar[illegible]e, wszystkich pięciu od oskarżenia uwolnił.

* **Awanse.** Na posiedzeniu dyrekcji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie w dniu 15 b. m. w dziale życiowym mianowani zostali Szancer Edward matematykiem. Kostecki Władysław adjunktem kl. I, Rogowski Walenty adjunktem klasy II, Murawiec Władysław asystentem klasy I i Jurasiński Jozafat asystentem klasy II.

* **Policja** przyaresztowała we środę przed wieczorem wyrobnika Michała Rzemińskiego, za łżenie księży idących ulicą Lubicz.

* **Kardynał Sembratowicz**, jak to już donosiliśmy, zapadł na chorobę żołądkową. Odbyte konsilium lekarskie, w którem brali udział prof. Gluziński i dr L. Gluziński, zaleciło ks. kardynałowi zupełny odpoczynek przez kilka tygodni, zdala od codziennych przeciążających go zajęć. Ks. kardynał wyjechał na wieś do Uhniowa.

Z Warszawy piszą do nas: Pogrzeb śp. Henryka Krajewskiego był wymownym wyrazem owej czci powszechnej, jaką społeczeństwo nasze spłaciło zmarłemu dług wdzięczności za jego życie zacne, opromienione głęboką wiedzą, niestrudzoną pracą i hartem ducha niezwykłym. W przybranej kwiatami świątyni wieńców rozmaitych zebrało się takie mnóstwo, że nietylko trumnę całą pokryły, ale i na obu ścianach kościoła zawisły. Trzy mowy żałobne uczciły pamięć śp. Henryka Krajewskiego. Pierwszy mówił ks. Siemiec, drugi adwokat Karol Dunin, trzeci adwokat Adolf Sulikowski. Tłum na Powązkach był niezliczony. — Godebski, któremu powierzono wykonanie pomnika Mickiewicza, przybywszy do Warszawy, złożył gotowe już projekty, które będą oceniane przez komitet artystyczny. Godebski wyjeżdża na kilka tygodni do Krakowa, gdzie ma przygotować gipsowy model pomnika, poczem wróci do Warszawy w celu porozumienia się co do szczegółów wykonania. Godebski uważa plac na Krakowskim przedmieściu za całkiem odpowiedni do postawienia pomnika. — Pomnik Mickiewicza według szkicu twórcy ma mieć razem około 18 metrów wysokości, z czego 15 metrów właściwy pomnik, a 3 metry schody. — *Kurjer Warszawski* zebrał na pomnik Mickiewicza 97,262 ruble $70\frac{1}{2}$ kop. — Wkrótce ma nastąpić zmiana umundurowania gimnazjów klasycznych. — Przy kościele w Iwanowicach (gub. kaliskiej) fundowanym przez Bartłomieja Gruszczyńskiego, ojca arcybiskupa gnieźnieńskiego w roku 1436, znaleziono oryginalną metrykę Kordeckiego. — Teatr lwowski wystawił z powodzeniem „Powrót taty". — Teatrzyk „Bagatala" wystawia pośmiertną komedję Łętowskiego „Droga do piekła". — Gmach ratuszowy będzie wkrótce na zewnątrz odnowiony. — Z decyzji ministerjum oświaty wkrótce będą zebrane dane statystyczne, dotyczące gimnazjów i szkół realnych w Królestwie Polskiem, posłużyć mające za podstawę do otwierania oddziałów równoległych przy średnich zakładach naukowych, gdzie się tego okaże potrzeba. — Powieść Sienkiewicza „Na jasnym brzegu" przetłómaczoną została na język rosyjski przez Dombrowskiego. — Dzisiaj odbędzie się w Dolinie Szwajcarskiej match tennisowy.

* **Ucieczka lamparta.** W nocy z 22 na 23 b. m., z menażerji Prohazki w Tarnowie, podczas żywienia, uciekł bardzo złośliwy lampart. Odzyskawszy wolność, dostał się na podwórze koszar kawaleryjskich, skąd go jednak wypłoszono. Lampart schronił się w trawie na brzegu płynącej młynówki przy ul. Ogrodowej. Zaalarmowano żandarmerję i policję miejską o grożącem nieszczęściu. Wezwane organy wraz z kilku ułanami, obsaczyły brzegi młynówki. Dano kilkadziesiąt strzałów bezowocnych. Dopiero komendant posterunku, p. Borylewicz, celnym strzałem położył zbiega trupem, którego cielsko wyłowiono z młynówki.

Właściciel menażerji, który dnia tego otworzył swoją budę, poniósł z tego powodu dotkliwą stratę, gdyż, jak twierdzi, lampart kosztował go 400 złr., a za skórę otrzymał tylko 25 złr.

Z Gawłuszowic piszą do nas 20 bm. W dniu dzisiejszym zawiązał ks. dr Kopyciński, proboszcz miejscowy, w obecności marszałka powiatu Stefana Sękowskiego, starosty Chrząszczewskiego i notarjusza Fibicha, którzy umyślnie na to zebranie przybyli, stowarzyszenie Raffeisenowskie pod firmą „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Gawłuszowicach, spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką". Zapisało się do spółki 49 członków z parafji gawłuszowickiej, a to najpoważniejszych włościan ze wszystkich gmin tejże parafji. Do zarządu weszli: ks. dr Kopyciński, Michał Serafin, wójt z Woli Zdakowskiej i Michał Sikora, organista. Prezesem rady zawiadowczej wybrany Mieczysław Artwiński, dziedzic Gawłuszowic i Kliszowa. Do rady zaś weszli chłopi z każdej wsi po jednemu.

Po ukończeniu czynności założenia spółki, przemówił do zebranych marszałek Sękowski, witając serdecznie tę pierwszą kasę w powiecie, która ma być zachętą dla innych parafij i na której rozwój cały powiat spoglądać będzie i podziękował proboszczowi za gorliwe zajmowanie się parafią, w której tak pięknie rozwija się się krom życia religijnego, ład i porządek społeczny. Trzeba nadmienić, że kółko rolnicze rozwija się w Gawłuszowicach pod bezpośrednim kierunkiem proboszcza świetnie. W roku 1896 zakupiono towaru za 5835 złr., a sprzedano za 5741 złr

Ks. Kopyciński podziękował gościom za przybycie na tę uroczystość parafialną mimo gwałtownej ulewy i za ofiary złożone na cel spółki.

* **Samobójstwo**. W Majdanie (pod Rosólną) kierownik szybu w tamtejszej kopalni nafty Franciszek Korzeniowski, odebrał sobie życie wystrzałem. Powodem samobójstwa był straszny ból zębów — i wynikłe stąd rozdrażnienie nerwowe.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Jakkolwiek „Cyrulik Sewilski" należy do oper najstarszych (grana po raz pierwszy w Rzymie 1816 roku) to przecież stanowi ona dziś jeszcze ozdobę repertuaru każdej sceny, a jako wzór opery komicznej przez żadną inną prześcignioną nie została. Genjusz Rossiniego bije tu z każdej niemal stronnicy partytury, a ktoby chciał zwrócić uwagę na wybitniejsze ustępy, musiałby chyba wyliczyć za porządkiem wszystkie jej numery. Dla miasta naszego opera ta stanowić powinna atrakcję tę większą, że w latach ostatnich przedstawianą była nader rzadko i obsadzona najlepszemi siłami, jakie u nas goszczą. „Cyrulik Sewilski" dziś ukaże się na scenie teatru miejskiego. Panna Colombati w operze „Cyrulik Sewilski" w akcie 3 cim w czasie lekcji śpiewu wykona „Temat i Warjacją" H. Procha.

* P. Piotr Chmielowski złożył redakcję miesięcznika *Ateneum*. Miejsce jego zajmie prawdopodobnie znany publicysta p. Ludwik Straszewicz.

HUMOR.

W teatrze. — Szanowna pani, nic nie widzę przed sobą, oprócz pani kapelusza.

— A czyż nie wart tego, aby nań patrzeć?

— Jakże ten X mógł wziąć taką małą żonę.

— Bo z wszystkiego złego chciał wybrać najmniejsze.

— Dokąd zamierza się pan udać w podróż poślubną?

— Hm, dotąd jeszcze nic nie zdecydowano; moja żona proponuje Szwecję, jej matka popiera Hiszpanję.

— No, a pan?

— Ja? Mnie się jeszcze nikt o zdanie nie pytał.

Z sądu przysięgłych.

Dziś rozpoczęła się przed Trybunałem przysięgłych rozprawa, która potrwa dni cztery.

Akt oskażerkarżenia brzmi: Prokuratorja państwa oskarża Klementynę Dąbrowską rodem z Rudnik w Wielk. Księstwie Poznańskiem, lat 50 liczącą, religji rzym. katol. stanu wolnego, o to, że w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej przez podstępne przedstawienia wspólnie z Bolesławem Grabowskim czynione niedołężnej na umyśle Józefie Gładyszowej pod względem korzyści uskutecznienia zamiany realności w Krakowie na folwark Gorzków, J. Gładyszową w błąd wprowadziła, a względnie słabość Gładyszowej nadużyła, przez co wedle jej zamiaru Gładyszowa a względnie spadkobierca tejże małoletni Bolesław Żubrzycki szkodę w kwocie powyżej 300 złr. ponieść miał. Nadto też Dąbrowską i Karola Józefa Jahna, rodem z Tarnowa, lat 45, rzym. katol., żonatego, ojca 2 dzieci, karanego za zbrodnię oszustwa, o to, że wspólnie Gładyszową w błąd wprowadzali a względnie słabości jej umysłowej nadużywali i nakłonili do tego, że cessjami sumy 6.000 złr. i 13.062 złr. intabulowanemi na folwarku Potoku Dąbrowskim odstąpiła B. Grabowskiemu, który nie posiadając żadnego majątku, w zamian dawał osobiste weksle, a następnie prawa swe za cenę 15.150 złr. przelał na rzecz żyda Markusa Abrahama i od niego już kwotę 1 000 złr. pobrał.

Przez co Klementynę Dąbrowską jak i Karola Józefa Johna prokuratorja oboje oskarża o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 i 201 lit. b) u. k. Wreszcie dr. Adama Lewartowskiego, o współwinę z §§. 5, 197, 200 i 201 lit. b) u. k.

Trybunałowi przewodniczy radca dr Wczele-Pogorzelski; jako wotanci zasiadają: radcy sądu krajowego Höflich i Fetter i adjunkt sądu krajowego Werner.

Protokół prowadzi p. Sternbach. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr Bujak. Obronę prowadzą adwokaci: dr Ludwik Szalay, dr Kulczyński i dr Steinberg. Rzeczoznawcami lekarskimi są dr Schaitter i dr Żuławski.

Ławę przysięgłych składają: Greuber Aleksander, Kroo Herman, Stasiński Ludw., Zieleniewski Edmund, Schneid Ignacy, Zarański Antoni, dr Windakiewicz Stanisław, Klinger Józef, Lenert Franciszek, dr Matzke Henryk, Śliwiński Antoni i dr Molicki Antoni, jako przysięgli główni, zaś Woźny Edward i Zieleniewski Leon, jako zastępcy.

Przy generaljach Dąbrowska podaje, że ma lat 52, religji katolickiej, poddana rosyjska. Jahn liczy lat 45, dyrektor Stowarzyszenia szewców, (zajęcie literat, bo pisze do dzienników) skończył 6 klas gimnazjalnych, karany dwukrotnie. Dr Lewartowski ma lat 38, adwokat krajowy, nie karany.

Po zaprzysiężeniu Ławy protokolant odczytuje długi akt oskarżenia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący Trybunału, rozdzieliwszy przedmiot rozprawy na trzy części, streszcza ją przed Ławą przysięgłych.

Po tem streszczeniu oskarżony dr Lewartowski prostuje, że cena kupna folwarku nie 19 lecz 14 tysięcy wynosiła.

Obrońca Dr Szalay w obec tego, że streszczenie, które wygłosił przewodniczący nie jest przewidziane ustawą, przeto prosi przewodniczącego, aby wytłomaczył sędziom przysięgłym, że nie jest to zdanie sądu ani przewodniczącego, lecz powtórzenie w krótkich słowach tego, co p. prokurator jako zdanie swoje wyraził w akcie oskarżenia.

Przewodniczący wyjaśnia, że w istocie tak jest, i że w streszczeniu swojem mówił wyraźnie, iż cytowane przez niego zapatrywania zawiera akt oskarżenia.

Po pauzie przewodniczący zapytuje Dąbrowską czy się do winy poczuwa.

Oskarżona do winy się nie przyznaje. Przybyła do Krakowa na wezwanie Gładyszowej, z Warszawy, gdzie miała fabrykę krawiecką. Nie miała wprawdzie majątku, ale miała utrzymanie. Gładyszowa, która była jej cioteczną siostrą, ucieszyła się z przybycia Dąbrowskiej. Gładyszowa była chora, zażywała często opium na senność i po parę łyżeczek araku. Dąbrowska zawiadywała domem, interesami i była doradczynią w kupnie domu. Według twierdzenia oskarżonej Gładyszowa mogła mieć gotówką około 18.000 złr., potem opowiada Dąbrowska o rzekomem zaginięciu jakiejś książeczki oszczędności. Preciozów miała Gładyszowa bardzo wiele, które później na życie zastawiano w kasie oszczędności. Dąbrowska liczyła na to, że Gładyszowa coś zabezpieczy — Gorzków oglądała z polecenia Gładyszowej razem z Grabowskim i Ściborą, przeczy atoli stanowczo aby doradzała kupna wsi, której wartość przyjęto za 29.000 złr.

Przewodniczący czyni uwagę, że zachodzi podejrzenie, że chciano Gładyszową usunąć z Krakowa, gdzie się znajdowała w otoczeniu życzliwych i dobrze radzących, aby mieć na nią wolny wpływ i aby Grabowski miał wygodną egzystencję. Oskarżona przeczy aby Grabowski oświadczył się o nią, atoli przewodniczący w odczytaniu jej zeznania przedstawia fakt, że Grabowski istotnie się oświadczył o Dąbrowską ale ta przyjęła oświadczenie to za żart i wybryk młodocianego wieku, gdyż mogła być raczej jego matką.

Dalej przyznaje oskarżona, że otrzymała od Hirschberga 1000 złr. aby stawiała przeszkody siostrze w przyjściu do skutku zamiany domu na wieś, co przewodniczący uważa za dowód obciążający, wobec

ego, że wieś według szacunku nie była wartą wyżej nad 19,000, a zapłacono 29.000. Oskarżona twierdzi, że nie miała zamiaru umniejszać majątku siostry.

Dąbrowska wyraża się płynnie, jest nader przytomną w odpowiedziach, a mówi bez najmniejszych wzruszeń.

Po południu o godzinie 4, przewodniczący w dalszym ciągu przesłuchuje Klementynę Dąbrowską; mianowicie czem się zajmował na wsi Grabowski? Na co oskarżona odpowiedziała, że Grabowski jeździł do Krakowa, gdzie jak przewodniczący przytaczał, żył świetnie i wyprawiał orgie.

Z powierzonych 1900 złr. kupił sobie parę koni, barany, książki gospodarcze i t. d., na które według zdania Dąbrowskiej, mógł wydać 1600 złr. Do jej wiadomości nie doszło, aby hulał, owszem przyjeżdżał na wieś zdrożony i głodny.

Przewodniczący: A Jahn, urzędnik stowarzyszenia szewców co on tam robił?

Oskarżona: Jahn jako dobry znajomy przyjechał z prośbą, aby choć tydzień mógł przebyć na wsi, bo jest biedny, ma suchoty. Siostra mu pozwoliła i on został.

Przewodniczący: A czy mu to pomogło na suchoty? bo zdaje się, że Jahn miał suchoty w kieszeni i z tych suchot wziął się do lasu, wyszukał kupca i 14 morgów lasu zostało sprzedanych za 900 reńskich.

Pieniądze, jak twierdzi oskarżona, weszły do rąk Gładyszowej, ale później się rozeszły.

Następnie Grabowski chciał sprzedać karczmę, ale że żyd karczmarz nie chciał od niego, lecz z trzeciej ręki kupić karczmę, interes nie przyszedł do skutku.

Przewodn. interpeluje Dąbrowską, jaki miała cel, aby wspólnie z Gładyszową tej ostatniej nie uznać za umysłowo osłabioną?

Oskar. twierdzi, że to była własna wola Gładyszowej, innego celu nie było.

Przewodn. przechodzi do drugiego punktu oskarżenia, w sprawie cessji dalszego majątku (19,000 złr.) na rzecz Grabowskiego.

Oskar. twierdzi, że to fałsz, aby ona Gładyszową namawiała do cessji.

Oskarżona przynależy do Warszawy; do Galicji przyjechała pierwszy raz na wezwanie Gładyszowej w maju 1894 r.

Interpelowana przez prokuratora Dąbrowska, powiada, że 1000 złr., które jako porękawiczne otrzymała od Hirschberga pożyczyła Gładyszowej i pieniądze te nie zostały jej zwrócone; nadto ponosiła wydatki przy kupnie Gorzkowa, z których Gładyszowa tylko połowę jej zwróciła. — Srebra po córce Gładyszowej zastawiła Dąbrowska za 80 reńskich w Banku pobożnym na swoje imię. Inne preciosa zastawiła w Kasie oszczędności, i u żydów w Wieliczce, wszystko na swoje imię.

Dąbrowska żali się, że dr Bełcikowski, po objęciu opieki nad majątkiem, przysłał jej do Krakowa tylko 25 złr. na utrzymanie, z których ona zapłaciła rachunki za Grabowskiego w hotelu Narodowym od 12 do 15 stycznia, za konie, siano, owies, za wódki, koniaki, papierosy, pączki, herbaty, obiady i t. p. 22 złr. W dniu 16 stycznia Grabowski otruł się.

Po pauzie o godzinie 3 kwadranse na 7 następuje przesłuchanie drugiego oskarżonego Karola Józefa Jahna.

Przewodn. (do Jahna): Skąd pan zajmujący się „po części literaturą, po części szewstwem“ wziął się w całym tym interesie?

Oskarżony tłomaczy się dawną znajomością z Grabowskim. Grab. przed nim utrzymywał, że jest rządcą w majątku. Oskarżony przyjechał na wezwanie telegraficzne. Pani Gładyszowa, osoba nader uprzejma i gościnna prosiła go o wyszukanie adwokata, któryby się zajmował jej sprawami majątkowemi. W Gorzkowie był wiele razy. Pośredniczył w sprzedaży lasu, ale za pośrednictwo ani od jednej, ani od drugiej strony nic nie otrzymał.

Ostatnim razem był w Gorzkowie w wigilję Nowego Roku, wtedy to Gładyszowa miała mówić, że chcą ją oddać do domu warjatów. Prosiła Jahna, aby ją bronił. W sprawach prawnych udawał się Jahn do dra Lewartowskiego. Oskarżony twierdził w śledztwie, że pierwszy plan zrobienia cessji podał dr Lewartowski, przed Trybunałem jednak utrzymuje, że myśl cessji podał Grabowski. Na uwagę przewodniczącego, dlaczego pierwotne zeznanie odwołuje, oskarżony powiada, że nie odwołuje, ale po prostu nie pamięta kto pierwej mówił o cessji. Pamięta jedynie że gdy chodziło o spieniężenie pretensji 6000 złr., myśl o cessji podał dr Lewartowski. W sprawie nakłonienia Gładyszowej do zrobienia cessji żadnego udziału nie brał. Wcale przeczy oskarżony, aby Gładyszową w błąd wprowadzał. Przyznaje jednak, że Hrabowski spieszył się ze sprzedażą cessji, bo Gładyszowę uznano za niewłasnowolną.

Rozprawę o godzinie 8 wieczorem odroczono do dnia następnego.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 23 czerwca (w południe). Z powodu jubileuszu królowej Wiktorji złożył cesarz osobiście powinszowania w ambasadzie angielskiej. U drzwi pałacu oczekiwał cesarza ambasador sir Horace Rumbold z małżonką. Cesarz zabawił w ambasadzie 20 minut. Wieczorem składali życzenia na ręce ambasadora hr. Gołuchowski, hr. Badeni, nuncjusz Tagliani, poseł włoski hr. Nigra, francuski Lozé, niemiecki hr. Eulenburg, oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Budapeszt 23 czerwca (w południe). Miejsce intendenta teatru narodowego, jako następca barona Nopcsy, zająć ma baron Karol Bornemisza.

Berlin 23 czerwca (w południe). Ponieważ rząd nie życzy sobie dłuższej sesji podczas przesilenia, parlament ma być zamkniętym we czwartek, lub piątek bieżącego tygodnia.

Kopenhaga 23 czerwca (w południe). Arcyksiężna Stefanja przybyła tu wczoraj o godzinie $9^1/_2$. Na dworcu oczekiwał ją austrjacko-węgierski ambasador baron Trauttenberg wraz z małżonką.

Ateny 23 czerwca (w południe). Według wiadomości dziennika *Scrip*, ma się Delyannis wycofać z życia politycznego. Następcą jego zostanie prawdopodobnie dotychczasowy prezydent Izby Zaimis.

Ateny 23 czerwca (w południe). Z powodu ciągłych reklamacji ze strony rządu greckiego o naruszenie pasa neutralnego przez wojska tureckie, zapytał Edem basza pisemnie następcę tronu greckiego, czyby nie zechciał raz jeszcze oznaczyć ścisłej linji demarkacyjnej przez oficerów obydwóch armij.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 24 czerwca (rano). *Wiener Zeitung* ogłasza, że członek Izby panów, dr Władysław Riegier otrzymał tytuł barona.

Wiedeń 24 czerwca (rano). Profesor budownictwa kolei i tunelów w wiedeńskiej szkole politechnicznej, radca dworu Rziha, umarł.

Wiedeń 24 czerwca (rano). Hr. Badeni przyjmował wczoraj członków Stowarzyszenia urzędników państwowych, którym oświadczył, że myślał, że podwyższenie pensji urzędnikom nastąpi 1 lipca lub 1 września, sprawę jednak odwlekła i opóźniła obstrukcja parlamentarna. Hr. Badeni wyraził następnie nadzieję, że po zakończeniu rokowań ugodowych z Węgrami i wyjaśnieniu sytuacji politycznej, sprawa załatwioną zostanie natychmiast.

Wiedeń 24 czerwca (rano). Cesarz przyjął dziś króla syamskiego, który następnie udał się do grobowców cesarskich, gdzie już poprzednio z jego polecenia złożono na trumnie arcyks. Rudolfa wspaniały wieniec z białych i czerwonych gwoździków z biało-czerwoną szarfą.

Król syamski nadał wiele wysokich dekoracyj rozmaitym osobistościom, a między innemi ordery „Białego słonia“ ministrom: Gołuchowskiemu, Badeniemu, Krieghammerowi i szefowi sztabu jeneralnego Beckowi.

Praga 24 czerwca (rano). *Narodni Listy* ogłaszają *interview* z jednym z przywódców prawicy, w którym ten oświadcza, że o odwołaniu rozporządzeń językowych obecnie mowy nawet być nie może.

Budapeszt 24 czerwca (rano). Strejk robotników wiejskich przybiera coraz szersze rozmiary. W dobrach hr. Karolyi i Palavicini'ego zerwali robotnicy układy z chlebodawcami.

Budapeszt 24 czerwca (rano). W naokoło miasta położonych fabrykach cegły, robotnicy przygotowują się do strejku. Przyczyną tego jest surowe zachowanie się przełożonych i szczupłe wynagrodzenie. Dotychczas strejkuje 500 robotników.

Koszyce 24 czerwca (rano). W czasie wyścigów podczas biegu z przeszkodami spadł z konia nadporucznik huzarów Geza Ferkas i ciężkie poniósł uszkodzenia.

Dublin 24 czerwca (rano). Na tutejszym ratuszu wywiesiło wczoraj wieczorem kilka osób czarną chorągiew, którą następnie zdjęto i obnoszono po ulicach, w asystencji ludzi uzbrojonych w kije i śpiewających pieśń: „Boże broń Irlandję“. Policja rozprószyła demonstrantów. Inny pochód szedł przez ulicę z trumną opatrzoną napisem: „Państwo angielskie“, przy czem orgiestra grała marsza żałobnego. Potłuczono kamieniami wiele szyb w oknach.

Belgrad 24 czerwca (rano). Dochodzą tu pogłoski ze Sofji, że książę bułgarski Ferdynand ma zamiar po swym powrocie z Anglji proklamować Bułgarję królestwem. (Wiadomość ta zdaje się bardzo wątpliwą. *Przyp. Red.*).

Paryż 24 czerwca (rano). Dwóch tutejszych lekarzy wynalazło aparat, który z zastosowaniem promieni Röntgena pozwala rewidować kufry bez poprzedniego ich otwierania. Aparat ma kształt lornetek teatralnych. Ma być on wprowadzony przy urzędach celnych w Paryżu.

Symferopol 24 czerwca (rano). Wczoraj wybuchł tu w składach kupieckich, gdzie znajdowała się nafta, pożar powodujący liczne eksplozje. Straty bardzo znaczne.

Madryt 24 czerwca (rano). Jenerał Weyler opuścił Havannę, aby objąć kierownictwo operacji strategicznych.

Havanna 24 czerwca (rano). Dekret królewski ułaskawił 130-tu deportowanych. Rozpisano także roboty publiczne, aby wielu robotnikom z Havanny, Matanzas, del Rio i St. Clara, pozostającym bez środka do życia, dostarczyć zajęcia.

Ateny 24 czerwca (rano). Według wiadomości nadesłanej z Kanei, powzięło zgromadzenie rewolucyjne obradujące w Rocnoi, odłożyć dalsze obrady aż do ukończenia rokowań pokojowych.

Ateny 24 czerwca (rano). Preliminarze pokojowe podpisane zostaną prawdopodobnie już w sobotę 26 bm. na ósmem posiedzeniu ambasadorów w Konstantynopolu. Posłowie rosyjski i francuski otrzymali instrukcję przyspieszenia rokowań. Co do odszkodowania wojennego, zgodzono się podobno na sumę 70 miljonów franków, płatną w 4 ratach rocznych.

Kanea 24 czerwca (rano). Powstańcy w Kissamos podjęli znowu kroki nieprzyjacielskie po upływie ośmiu dni zawieszenia broni. Podobno wykonanym będzie atak na twierdzę turecką.

Londyn 24 czerwca (rano). Zauważono ogólnie, że przy wczorajszym pochodzie jubileuszowym nie był obecny poseł turecki Munir basza.

Ateny 24 czerwca (rano). W środkowej Grecji mnożą się w sposób zastraszający bandy rozbójnicze, składające się przeważnie ze zbiegłych więźniów i ochotników wojskowych. Ludność wiejska narażona jest na ciągłe napaści. W górach południowej Tessalji oblegała w przeszłym tygodniu banda, złożona z przeszło 100 ludzi wieś, z której mieszkańcami stoczyła walną bitwę. Napastników odparto z pomocą mieszkańców sąsiednich wsi.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 czerwca (rano). Po początkowem osłabieniu usposobienie poprawiło się z powodu wyższych kursów na giełdach zagranicznych i lepszych stosunków reportowych; poszukiwano głównie Alpinów. Renty mocne, waluty podobnież.

Akcje kredytowe	367·37	Alpiny	104·[illegible]
Węg. akcje kred.	401·75	Renta majowa	[illegible]
Anglobanki	159·—	Węg. renta korono[illegible]	[illegible]
Bankvereiny	257·—	Losy tureckie	[illegible]
Unionbanki	302·50	Bułgary	114·40—[illegible]
Landerbanki	242·75	Losy Bazylika	6·0—[illegible]
Staatsbahny	354·37	Marki papier.	58·70—58[illegible]
Lombardy	86·50	Rubel	1·26—1·27—
Nordwestbahny	260·25	Dwudziesto-frankówka	9·53—9·54
Akcje tytoniowe	162·—		

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1531

Czwartek dnia 24 go Czerwca b.r.

I. Zupa rakowa
Consomme Rachel
Rosół z kartoflami

II. Vinegrett z raków
Jajka po turecku
Szparagi z masłem
Szt. mięsa sos kaparowy

III. Polędwica angielska
Kaczka z kompotem
Mostek cielęcy z rakami
File de boeuf à la Ridchoff

IV. Lody waniliowe
Knedle z wędzonką
Galaretka owocowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1527

PROSIĘTA

8 tygodniowe rasy „Jorkschire" para 30 złr. ma **do sprzedania** Zarząd dóbr **Szczurowa** p. w miejscu. 3 4 1693

Ul. Wielepole l. 3

sklep

...ski do sprzedania ...przystępnej cenie ...du. 3-4 1694

...owiec

... 39, ojciec 2 córeczek, kupiec właściciel handlu, pragnie z braku znajomości wejść w związek małżeński z panną lub wdową bezdzietną 30 do 35 lat liczącą, posiadającą 4—5000 złr. w. a. Zgłoszenia uprasza do Administr. „Głosu Narodu" „Wdowiec«. Dyskrecja zapewniona. 5 5 1698

Poszukuje się od 1 lipca

kawalera lub wdowca

do samodzielnego **prowadzenia interesa** z kaucją od 1·500 do 2000 złr., która mu będzie w zupełności zabezpieczoną. Pensja 25 złr. miesięcznie i całe utrzymanie i tantjema. Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu". 1708

Cukiernia krakowska

Józefa Dzięciołowskiego

w Nowym Sączu

potrzebuje subiekta

1711 uzdolnionego 3 3

od I-go Lipca.

Potrzebne od 1 października

pomieszkanie

złożone z większego salonu, większej sali jadalnej i trzech mniejszych pokoi na I lub II piętrze z dużą, widną kuchnią i spiżarką w cenie do 600 fl., łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu". 3 5 1719

Ważne.

Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory**, siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.

Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 2 10 1723

Dom I piętrowy

murowany, z ogródkiem, ze stajnią na wysokiem podmurowaniu, za cenę 12.000, z których 3000 długu bankowego, jest **do sprzedania** w Dębnikach, lub na **zamianę**. Adres w Administracji „Głosu Narodu". 3 4 1729

Powiatowa KASA OSZCZĘDNOSCI w Wieliczce

Według zamknięcia rachunków za 1896 r. wynosiły z dniem 31 grudnia 1896 r.

Zapas gotówki	Złr.	45.519·03	ct.
Wkładki oszczędności	„	1,177.342·14	„
Pożyczki hipoteczne	„	743.648·76½	„
Eskont weksli	„	187.721·08	„
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	„	3.249·—	„
Walory funduszu obrotowego	„	143.319·50	„
Czysty zysk funduszu obrotowego za 1896 r.	„	9.499·11½	„
Fundusz rezerwowy główny	„	48.439·86	„
„ „ na pokrycie strat przy pożyczkach hipotecznych i eskoncie weksli	„	4.721·48	„
„ „ dla pokrycia strat z wartości obiegowej walorów	„	1.201·91	„
Fundusz emerytalny dla urzędników	„	3 107·17	„
Pożyczki udzielone przez połączony z Kasą Oszczędności Zakład zastawniczy	„	2.457·50	„

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce pobiera od pożyczek hipotecznych 6%, od zaliczek na zastaw papierów wartościowych 6%, od eskontu weksli 8%, a wypłaca od wkładek oszczędności **5%** rocznie.

DYREKCJA: 1705 3 3

Karol Czecz de Lindenwald
Przewodniczący.

Floryan Nowacki. **Wilchelm Koch.**

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 17 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



956 93 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Założony w roku 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie. francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmieńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 905 0 10

Cenniki bezpłatnie.

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 4 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przeszle Wny **Jan Strycharski Kraków,** — za przysłaniem marki za 50 ct.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. **Do nabycia w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1548

Pralnia

od 10 lat prowadzona, dobrze się rentująca, każdego czasu **do odstąpienia** z powodu wyjazdu. Wiadomość, ul. Topolowa 24 w podwórzu lub w handlu nafty przy ul. Szpitalnej pod l. 7. 1726 2 0

Dom do sprzedania 2 3

na Zabłociu w Podgórzu pod Nr. 438 ul. Wałowa, składający się z kilku pokoi z pięknem urządzeniem i z ogródkiem, na 9 procent, t. j. za gotówkę, lub też na wypłatę. Wiadomość u właściciela domu. **Franciszek Sewiało.** 1735

Piotr Banduła

majster kowalski **przeniósł się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35,** do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów, wózków, wozów, sani i kucia koni. 2 15 1733

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera. 1408

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Zegiestów

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.

Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 8-10 1175

Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Chłopiec 3 2

wieku lat 14, co najmniej z I kl. gimnazjalną lub realną, **potrzebny** zaraz **do handlu „Spółki spoż. kolej. Nowy Sącz"** Dworzec. 1740

Subjekt starszy

obeznany dobrze z handlem kolonialnym, biegły w języku niemieckim, **znajdzie** zaraz **umieszczenie** w jednym z pierwszorzędnych handli w Krakowie. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 2 4 1744

W Poroninie 2-3

DOM, złożony z dwóch pokoi, kuchni i sieni, za 50 fl. na sezon **do wynajęcia.** Wiadomość, ul Bracka 7, II piętro w oficynie w godzinach przedpołudniowych. 1738

Sklep

bardzo duży, widny, z dwoma ubikacjami w podwórzu, odpowiedniemi na pracownię, warstat, lub mieszkanie, przy ul. **Fiorjańskiej** l. 34, gdzie skład maszyn Singera (Neidlinger) jest od 1-go Lipca b. r. **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2 0 606

Młodego — zdolnego

pomocnika

do handlu korzennego w Krośnie zaraz **potrzeba.** Bliższej wiadomości udzieli ks. Jan Świętnicki, ulica Szlak Nr. 38. 1749 2 4

PANNA 2 3

znająca się na gospodarstwie, kuchni, szyciu pojedynczem, umiejąca cokolwiek po niemiecku, **poszukuje** w większem domu **miejsca** samodzielnej wyręczycielki pani lub zarządczyni, od 1 lipca. Przyjęłaby też miejsce jako towarzyszka w podróży. Oferty pod lit. **Z, A** 1751 do Adm. Dziennika.

Młody człowiek

szwajcar, mówiący dobrym akcentem francuskim, podejmuje się udzielać podczas wakacyj na wsi, **lekcyj** języka **franczskiego** jednemu lub dwom uczniom szkół średnich. Zgłoszenia o adres do Administracji „Głosu Narodu". 4 3 1667

Dworek

w ślicznej, górskiej okolicy przed Myślenicami, przy szosie, składający się z 16 mórg roli, 6 lasu w jednym kawałku, z pięknym obszernym domem mieszkalnym i dobremi zabudowaniami gospodarskiemi za **10 000, z czego 3** długu **ma do sprzedania**

Jan Strycharski. Kraków.

6 0 615

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

31 0 poleca 1533

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

Biuro ogłoszeń

wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 1532

2 piwnice obszerne, suche, dogodne na skład win lub innych towarów. Podgórze ul. Kącik 3.

Duża sala, czyli hala, 70 m □ obszaru, i **duży strych** zaraz, dawniej była tokarnia w tem, Długa 17.

Sklep, 2 pokoje, przedp. kuchnia par. zaraz, Stachowskiego 81.

5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1

2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek Kleparski 15.

Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Karmelicka 42, nad Rudawą 4, św. Krzyża 3, od lipca: Basztowa 18.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Podwale 10 II p. i 12 part. Retoryka 1 I p. Plac Groble 7 part. Grzegórzecka 14 II p. zaraz za Wielopolem, Sławkowska 6 II p. Gołębia 16 II p. św. Filipa 5 I p. św. Tomasza 5 II p. Od lipca Wolska 7 I p. Gołębia 8 II p. św. Gertrudy 9 I p. Studencka 17 part.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Stradom 2 II p. Basztowa 4 i 18 II p. Rynek, 20 II piętro. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Graniczna 9 part. Mały rynek 2 II p. Dietla 47 II p. św. Gertrudy 7 parter, św. Jana 18 II p. Od lipca: Jagiellońska 11 II p. Graniczna 1 part. Od sierpnia Studencka 9 II p.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Batorego 24 III p. Graniczna 109. I p. (kawalerskie] Od lipca Siemiradzkiego 4 part. Czysta 11 I p. i 15 II p.

2 pokoje przedp. kuchnia parter zaraz do października, Starowiślna 14, wiadomość u lokatora tamże,

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Batorego 22 II p. Krzywa 4 I p. Od lipca, Pędzichów 20 par, Starowiślna 14 p. Czysta 15 II p. Pawia 8 II i III p. św. Jana 13 I p. Gołębia 8 II p. Długa 17 I p. Krupnicza 9 part. Radziwiłłowska 27 II p.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Pawia 20 I p. Rynek 14 III. piętro, Kanonicza 16 part. Stachowskiego 81 I, II p. i par. Krzywa 4 II p. Bernadyńska 8 part. Graniczna 109 II p. Loretańska 4 parter Od lipca, Batorego 24 II ptr. Wolska 15 par. Długa 17 I p. Graniczna 9 II p. Karmelicka 41 I p. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Zwierzyniecka 25 I p. Radziwiłłowska 27 part. Szlak 27 part. Poselska 8 part. Studencka 17 I p. Starowiślna 21 II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 14 III p. Podwale 9 I p. Kilińskiego 4 par. Stachowskiego 81 I p. Od lipca: Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 27 par. i II p. i 21 II p. św. Marka 8 par. Podwale 12 part. Rynek kleparski 15 II p. Rakowicka 1 róg Lubicz I p. Karmelicka 38 I p. i 3 part, Bracka 11 part. Garncarska 3 part. Studencka 17 part. Loretańska 4 II p. Od października: św. Krzyża 5 par. Graniczna 1 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Sebastjana 32 II p Długa 31 I p. Karmelicka 42 I i II p. Kolejowa 12 II p. Studencka 11 II p. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Od lipca, Czysta 5 II p. Krótka 10 II p. Starowiślna 11 i II ptr. Szewska 15 II p. Rynek 24 I p. Kolejowa 3 II p. Od października, św. Anny 3 I p. św. Gertrudy 8 I p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Stachowskiego 48, I p. Kanonicza 16 par. Od lipca, Loretańska 10 par. Studencka 1 3 II p.

7 pokoi, przedp., kuchnia, Od lipca Franciszkańska 1, II p. św Anny 3 II p.

11 pokoi przedp. 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg I p., Od lipca Kanonicza 16.

1 2 lub 3 pokoje, przep. kuchnia umeblowane, zaraz do października. św. Gertrudy 7 II p.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

OBRAZKI różne i OBRAZY OLEJNO MALOWANE Serca Jezusowego i św. Antoniego, oraz FIGURY różnej wielkości z porcelany i masy, bardzo piękne Serce Jezusa na 30 ctm. po 90 ct., — św. Antoniego na 1 m. 35 ctm. za 18 złr.— NA NAGRODY: Książeczki do nabożeństwa, obrazki i medaliki — po rozmaitej cenie — **do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „POD ANIOŁEM" Kraków, plac Marjacki 8. 1521

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.